Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

DZISIAJ 6 STRON

ROK I — PARYŻ, PONIEDZIAŁEK 14 I WTOREK 15 LIPCA 1952 — Nr 61-62

EISENHOWER NA DRODZE PO WŁADZE

Po pokonaniu Tafta — Walka z kandydatem demokratów

Chicago (A.F.P., U.P.). Zgodnie z przewidywaniami gen. Eisenhower został wybrany kandydatem partii republikańskiej na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wybór nastąpił w pierwszym głosowaniu. Eisenhower otrzymał 845 głosów, Taft — 280, Warren — 77. Po ogłoszeniu wyników jeden ze zwolenników Tafta zaproponował wśród entuzjazmu, by wybór potwierdzić jednomyślnie, co przyjęto przez aklamację.

Bezpośrednio po wyborze Eisenhower zjawił się na konwencji i wygłosił krótkie przemówienie, w którym oświadczył, że poprowadzi krucjatę o wolność Ameryki i wolność całego świata.

Nixon -- kandydatem na wiceprezydenta

Chicago (A.F.P.). Po dwugodzinnych naradach w sztabie gen. Eisenhowera kandydatem na stanowisko wiceprezydenta został wyznaczony 39-letni senator Richard Nixon, zwolennik Tafta. Konwencja republikańska zatwierdziła ten wybór. Senator Nixon był wyraźnie zaskoczony.

Kandydat na wiceprezydenta jest stosunkowo mało znany w świecie Natomiast w Stanach Zjednoczonych, mimo młodego wieku i krótkiej kariery politycznej (senatorem jest zaledwie dwa lata), odznaczył się jako jeden z najbardziej żarliwych wrogów komunizmu. To on był autorem ustawy przeciw działalności antyamerykańskiej. On również przeprowadzał czystki w administracji państwowej w związku ze sprawą Alger Hissa.

Sportowe uprzejmości

Chicago (A.F.P.). „Pan zostanie wybrany prezydentem" — powiedział sen. Taft do gen. Eisenhowera, który po wyborze przyszedł złożyć mu wizytę. Obaj rywale uśmiechnięci pozowali wspólnie fotografom.

„Pragnę pogratulować gen. Eisenhowerowi jego sukcesu — oświadczył dziennikarzom Taft — i pragnę go zapewnić, że uczynię wszystko co w mojej mocy, aby mu pomóc w jego kampanii, a także wówczas, gdy wygra".

Ze swej strony gen. Eisenhower powiedział, że przyszedł złożyć przyjacielską wizytę wielkiemu Amerykaninowi.

Nowy etap walki

Chicago (A.F.P.). Zdobycie inwestytury republikańskiej stanowi dopiero pierwszy etap zwycięstwa Eisenhowera. Drugi — kto wie, czy nie trudniejszy — to walka z kandydatem demokratycznym, który będzie wyznaczony w tym samym gmachu w Chicago przez konwencję zbierającą się w przyszły poniedziałek.

Popularny „Ike" ma szanse podbicia sympatii nie tylko republikanów, zwłaszcza młodszych — niechętnych „starej gwardii", ale również części „letnich" demokratów. Jednakże o zwycięstwie zadecydują masy bezpartyjnych

Wielką słabością partii demokratycznej, przynajmniej w tej chwili, jest brak osobistości podobnie silnej, jak Eisenhower. Kefauver ma ten brak, że jest „człowiekiem nowym". Harriman jest zbyt bogaty, zbyt arystokratyczny i zbyt nieśmiały. Mac Mahon i Kerr są właściwie nie znani. Russel jest południowcem i spotka się z wrogością wszystkich mniejszości rasowych. Stevenson, który ma najwięcej kwalifikacji, podtrzymuje, że nie będzie kandydował. Tak więc główny przywódca partii, Truman, do przyszłego poniedziałku będzie musiał głęboko się zastanowić nad wyborem najwłaściwszego kandydata. Wielu obserwatorów sądzi, że w ostatniej chwili może się okazać, że ten zręczny taktyk zdecyduje się na wystąpienie osobiście do walki z Eisenhowerem.

UDERZENIE DEMOKRATÓW
W sprawie „niesławnych" wydarzeń w Chicago

Waszyngton (A.F.P.) W petycji zaadresowanej do komisji mającej redagować program demokratów 55 senatorów i reprezentantów demokratycznych zażądało, by kandydaci na prezydenta w przyszłości byli wyznaczani przez głosowanie ludowe członków partii a nie przez delegatów na kongresach.

Senatorowie Douglas i Smathers oraz reprezentant Bennett oświadczyli — komentując petycję — że „niesławne wydarzenia" na kongresie narodowym republikanów w Chicago jasno wykazały, iż konieczna jest zmiana metody w wyznaczaniu kandydatów.



Mianowany kandydatem republikańskim na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych gen. D. Eisenhower oficjalnie wystąpił z armii. Nasze zdjęcie przedstawia pożegnalną defiladę przed Eisenhowerem w Paryżu.

WYKOLEJENIE SIĘ SOWIECKIEGO POCIĄGU

Berlin (tel. wł.). — W pobliżu Bołczowa na Śląsku, o kilka km. od granicy niemieckiej, wykoleił się sowiecki pociąg wojskowy, wiozący urlopników. Jak donosi agencja DPA, zginęło 160 żołnierzy rosyjskich, w tym 1 generał. Powodem katastrofy było wyskoczenie z szyn wagonu towarowego, włączonego w środek pociągu. Aresztowano natychmiast sowieckiego kierownika pociągu, maszynistę, oraz wszystkich kolejarzy polskich, zatrudnionych na tej linii.

Święto wolności

Dzień 14 lipca jest we Francji świętem zarazem państwowym i ludowym. Do warkotu czołgów defilujących przed Prezydentem Republiki na Polach Elizejskich mieszają się tony skrzypiec i akordeonu w czasie balów publicznych na placach i ulicach Paryża, każdego miasteczka i wioski. W dniu tym Francja świętuje swą wolność, wiarę w prawa człowieka i obywatela, w równość wszystkich wobec prawa oraz w prawo każdego narodu do wolności.

Polacy, którzy na wolnej ziemi francuskiej prowadzą swą walkę o przywrócenie niepodległości Ojczyźnie dziś niewolnej, mogą tylko w tym dniu złożyć całemu narodowi francuskiemu gorące życzenia, by odegrał tę wielką rolę w obecnym okresie dziejowym, do jakiej uprawnia Francję jej wspaniała przeszłość i jej kulturalne zasługi dla całej ludzkości.

Powodzenie Francji często wiązało się ze szczęściem Polski, a klęski Francji prawie zawsze były klęskami Polski. Oba narody związane są tak głęboką i szczerą przyjaźnią, iż weszła ona w krew pokoleń. Utrzymanie tej przyjaźni i jej wzmocnienie jest naszym gorącym pragnieniem w dniu święta narodowego Francji.

RADIO PEKIN OSKARŻA
o bombardowanie Mandżurii

Tokio (AFP) Komunikaty lotnictwa ONZ na Korei donoszą o nowych potężnych nalotach na nieprzyjacielskie bazy zaopatrzenia i magazyny. Jeden z tych nalotów wykonało 550 samolotów.

Równocześnie radiostacje Pyongyang i Pekin rozpoczęły ostrą kontrofensywę propagandową. I tak stwierdzają one, że przy jednym z ostatnich nalotów zginęło przeszło 1.000 mieszkańców cywilnych, a 4.900 odniosło rany. Przy tym samym nalocie miano zbombardować obóz z jeńcami pomimo dobrej widoczności, przy czym zginęło 13 jeńców, a 53 odniosło rany. „Barbarzyńcy amerykańscy — powiada radio— rzucili bomby i ostrzeliwali dzielnice mieszkalne, szpitale itd."

Radio Pekin nadało oświadczenie chińskiego premiera i ministra spraw zagranicznych, twierdzące, że od 29 lutego do 10 lipca 7.000 samolotów amerykańskich naruszyło terytorium Mandżurii, bombardując je, ostrzeliwując z karabinów maszynowych i zrzucając zarazki. Ostatnio przy ataku na Antung było 49 ofiar. Premier chiński ostrzega, że całą odpowiedzialność za skutki poniosą Amerykanie.

W odpowiedzi na to rzecznik sił zbrojnych ONZ w Tokio stwierdził krótko, że nie zamierza polemizować z komunistyczną propagandą. Równocześnie wyjaśnił, że — jeśli chodzi o obóz jeńców — zarządzone będą dochodzenia. Jednak alianci trzykrotnie bezskutecznie domagali się wyraźnego oznaczenia obozów znakami widocznymi tak w dzień, jak w nocy. Ludność cywilna zaś była w ciągu tygodnia przed nalotami ostrzegana przez specjalne ulotki i audycje radiowe.

BRYTYJCZYCY W OBCEJ SŁUŻBIE

Londyn (A.F.P.). W odpowiedzi na interpelację min. Eden stwierdził w Izbie Gmin, że z 62 obcych placówek dyplomatycznych w Londynie tylko przedstawicielstwa ZSRR, Haiti, Węgier, Panamy, Paragwaju i Jemenu nie zatrudniają ani jednego obywatela brytyjskiego.

Ambasada USA zatrudnia 796 obywateli własnych i 502 brytyjskich. Ambasada sowiecka zatrudnia 89 funkcjonariuszy.

Przed krytycznym wrześniem

WIELKIE ĆWICZENIA OPL W U.S.A.

Waszyngton (A.F.P.). W poniedziałek o świcie rozpoczęły się w Stanach Zjednoczonych wielkie ćwiczenia przeciwlotnicze, polegające na tym, że 150.000 ochotników obsadziło posterunki obserwacyjne wzdłuż granic i wybrzeży Stanów Zjednoczonych, utworzone celem uchwycenia ewent. nalotów sowieckich. Posterunki te pozostają w stałej łączności z pogotowiem myśliwców.

Ćwiczenia mają na celu przygotowanie załóg do września, kiedy — zdaniem rzeczoznawców — istnieją najbardziej sprzyjające warunki do wykonania nagłego ataku powietrznego przez nieprzyjaciela, rozporządzającego dostateczną ilością bombowców zwyczajnych i atomowych.

Prez. Truman wydał w związku z tym apel, stwierdzający, że do obsady wszystkich posterunków trzeba jeszcze 350.000 ochotników.

Eisenhower

Kiedy wśród wiwatów i okrzyków konwencja w Chicago wybrała Eisenhowera kandydatem republikańskim na prezydenta Stanów Zjednoczonych, generał, głosem pełnym powagi, przemówił : „Powołaliście mnie w imieniu milionów Amerykanów dla poprowadzenia wielkiej wyprawy krzyżowej o wolność Ameryki i całego świata... Świadom ogromnej odpowiedzialności, jaka na mnie spoczywa, poprowadzę tę krucjatę... Doszliśmy obecnie do tego punktu w historii, gdy pod okiem Bożym nasz naród stał się największą potęgą materialną i duchową na ziemi... Los ludzkości całej waży się... Proszę cały nasz naród o modlitwę za mnie i Boga Wszechmocącego o błogosławieństwo..."

Ton tej mowy, przypominającej słynne orędzia prezydenta Wilsona z 1917 r., zapowiada wraz z ogłoszonym już programem partii republikańskiej (zawierającym stanowcze odrzucenie układu jałtańskiego) możliwy zwrot w polityce Stanów Zjednoczonych.

Eisenhower jest człowiekiem głęboko religijnym, wierzącym w misję Ameryki jako przewodniczki narodów wolnych i demokratycznych w walce z bezbożnym komunizmem i Sowietami ; jest to przy tym człowiek trzeźwy i ostrożny, ale dynamiczny. Cały jego życiorys i sukcesy wojenne, zwycięstwa w Afryce i Europie, są tego dowodem. Jeśli zostanie wybrany w listopadzie br. prezydentem, co jest wysoce prawdopodobne, wtedy wojna ideologiczna między światem demokracji i komunizmu oraz potęgą wojskowo-przemysłowa Ameryki i Sowietów nabierze nowego natężenia.

Partia republikańska, dzięki sportowemu i honorowemu załatwieniu rozgrywki Eisenhowera z Taftem, desygnacji młodego senatora Nixona z Kalifornii jako kandydata na wiceprezydenta — odzyskała swą jednolitość i bojowość. Ma ona szanse usunięcia przedstawicieli partii demokratycznej z Białego Domu, z Departamentu Stanu i z rządu, po 20 latach rządów Roosevelta, Trumana i ich zwolenników

Wyznaczenie Eisenhowera gwarantuje Europie, iż zasady polityki atlantyckiej pozostaną w mocy; zwiększenie czujności w walce z komunizmem w Azji nie odbije się niekorzystnie na zachodniej Europie.

Dla Polski i innych krajów, dźwigających jarzmo sowieckie, liczy się w tej sprawie tylko jedno: czy Eisenhower i republikanie w razie objęcia władzy potrafią przywrócić wolność i niepodległość państwową narodom Europy środkowej ? Jeśli Eisenhower słowa o potędze Stanów Zjednoczonych, o krucjacie, o odpowiedzialności historycznej i wobec Boga rozumie jako kategoryczny nakaz rozprawy politycznej i ideowej z totalizmem sowieckim i wyzwolenia całych narodów z komunistycznego domu niewoli, wtedy może przejść do historii świata jako wielki prezydent.

W. N.

DZIŚ DAJEMY
KONKURS ROZRYWKOWY
«SŁOWA POLSKIEGO»
pt.
„CZY PAMIĘTASZ ?"
II seria pytań
na str. 4-ej

Polscy komuniści

W ORGANIZACJI SZPIEGOWSKIEJ W NIEMCZECH

Hamburg (A.F.P.). Kontrwywiad w Hamburgu wykrył szeroko rozgałęzioną organizację szpiegowską, w skład której wchodzili polscy komuniści, mający swe komórki w głównych portach Zachodnich Niemiec.

Według radia hamburskiego, główne ośrodki organizacji znajdowały się w Hamburgu, Kilonii, Lubece i Bremie, korzystając z oparcia o liczne stowarzyszenia kryptokomunistyczne i o linię morską Bertlinga, która zaopatrywała statki polskie, zawijające do portów zachodnio-niemieckich.

Ilekroć do jednego z tych portów zawijał statek polski, zgłaszano któregoś z oficerów lub marynarzy jako „chorych" i przenoszono na ląd, gdzie brał ich w opiekę dr Alfred Wahl, zbiegły w ostatniej chwili do strefy sowieckiej, i umieszczał w pierwszorzędnym szpitalu. W szpitalu tym pozostawali tak długo, jak długo było to potrzebne sowieckiemu wywiadowi.

Koszt utrzymania w szpitalu pokrywała linia Bertlinga. Do wykrycia afery przyczyniła się podejrzana ilość «chorych» na polskich statkach.

Sprawa Dr Linsego

Berlin (A.F.P.). Sprawa porwanego do strefy sowieckiej Berlina adwokata dr Linsego dotychczas nie została załatwiona. W czasie swej wizyty pożegnalnej u gen. Czujkowa, MacCloy wystąpił energicznie w obronie porwanego, na co gen. Czujkow oświadczył, że wypadek zaszedł w czasie jego nieobecności w Berlinie i że zarządzi dochodzenia.

Prasa wschodnio-niemiecka nazywa dr Linsego «bandytą i agentem na amerykańskim żołdzie» i «zgniłą soczewicą (Linse znaczy po niemiecku soczewica). Centralny organ SED «Neues Deutschland» pisze:

«Żaden agent wojujących imperialistów nie jest bezpieczny ani w zachodnim Berlinie, ani w Paryżu, ani nawet w Waszyngtonie. Dopomagamy ludności zachodniego Berlina w walce z gangsterskimi bandami...».

Po odpowiedzi Trzech Mocarstw

Bonn (tel. wł.). Komentarze SPD wyrażają niezadowolenie z odpowiedzi trzech mocarstw zachodnich, przekazanej do Moskwy. Zgoda na konferencję czterech została obwarowana zbyt wielu warunkami, a efekt odpowiedzi byłby niewątpliwie poważniejszy, gdyby jej redagowanie nie trwało 6 tygodni.

Prasa wschodnio-niemiecka w swych pierwszych komentarzach podkreśla, że odpowiedź gubi się w drugorzędnych szczegółach technicznych i ma wyraźnie na celu przeciągnięcie sprawy aż do chwili ratyfikowania układów w Bonn celem storpedowania w ten sposób zjednoczenia Niemiec.

Wieści z Rumunii

Paryż (A.F.P.). Dwaj piloci, którzy 5 bm. zbiegli z Rumunii do Jugosławii, oświadczyli na konferencji prasowej, że lotnictwo rumuńskie posiada tylko sowieckie samoloty i sowieckich instruktorów. Niektóre samoloty posiadają aparaty fotograficzne i mają za zadanie wykonywanie zdjęć pogranicza jugosłowiańskiego. Gdy przed trzema miesiącami 5 lotników rumuńskich zbiegło do Jugosławii na dawnym niemieckim bombowcu, przeprowadzono ostrą czystkę w lotnictwie. Wielu wyższych oficerów zastrzelono, oraz usunięto 80 proc. dawnych kadr i 30 proc. nowych.

Gen. sekr. rumuńskiej partii komunistycznej Dej zaatakował związek zawodowy górników z powodu «prawicowych tendencji oportunistycznych», odchyleń od linii partyjnej, osłabienia walki klasowej i głoszenia teorii o możliwości pozostawienia elementów kapitalistycznych w systemie socjalistycznym.

NIEZWYKŁY PROTEST

Helsinki (A.F.P.). Biskup prawosławny Antoniusz ogłosił protest w związku z wyborem «Miss Finlandia» na «Miss Uniwersum» na Florydzie. Powodem prostetu jest okoliczność, że po wyborze na głowę «kobiety lekko ubranej» włożono koronę, która służyła do celu religijnego, mianowicie przy zaślubinach żon carów. Zdaniem biskupa fakt ten narusza Kartę Narodów Zjednoczonych, głoszącą wolność religii.

Zgon Profesora Fortunata Strowskiego

W Paryżu zmarł w dniu 13 lipca b. r. członek Akademii Nauk Moralnych i Politycznych ś. p. Fortunat Strowski, nestor dawnej emigracji polskiej, przeżywszy 86 lat. Zmarły był przez długie lata profesorem szeregu uniwersytetów francuskich i zagranicznych, gdzie wykładał literaturę francuską. Szczególnie znane są jego dzieła o Św. Franciszku Salezym Pascalu i Montesquieu. S. p. Prof. F. Strowski był ponadto znanym publicystą i krytykiem literackim.

Pochodząc z rodziny polskich emigrantów z XIX wieku prof. Strowski zachował ścisły związek z tradycjami kulturalnymi polskimi i po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w r. 1918 kilkakrotnie odwiedzał nasz kraj wygłaszając odczyty na temat swej specjalności. Był ogromnie popularny w kołach Polonii paryskiej i francuskiego świata kulturalnego.

Parlament francuski na wakacjach

Zgromadzenie Narodowe odbyło w dniu 11 b. m. swe ostatnie przed wakacjami posiedzenie, na którym uchwalono w drugim czytaniu szereg projektów ustawowych. Powracając do zwyczaju z czasów III Republiki parlament rozpoczął swe trzymiesięczne wakacje przed 14 lipca wyznaczając następne swe posiedzenie w dniu 7 października b.r. Pozwala to rządowi premiera Pinay na swobodne prowadzenie polityki w ciągu wakacji parlamentarnych.

TOUR DE FRANCE

DWA RÓŻNE ETAPY

Szesnasty etap, który prowadził z Perpignan do Tuluzy na trasie 200 km. zakończył się zwycięstwem Belga Rosesela, który przybył na metę w czasie 6 godz. 52 min. 53 sek., co się równa średniej 29 km. na godzinę. W tym samym czasie ukończyło wyścig 12 dalszych kolarzy. Kolarze, którzy zajmowali w klasyfikacji ogólnej pierwszych dziesięć miejść, przyjechali na metę razem w grupie 40-tu zawodników, która zajęła 26-te miejsce. Przyjechali oni o niecałe 2 min. za zwycięzcą.

Etap należał do najnudniejszych z całego Tour de France. Kolarze korzystali z pięknego krajobrazu i wyścig traktowali jako wycieczkę. Krytykują to bardzo dziennikarze i kierownicy wyścigu, natomiast zawodnicy tłumaczą, że po piętnastu bardzo ciężkich etapach należy im się jeden etap spokojniejszy. Nie chcieli wyrozumieć tego komisarze i sędziowie wyścigu, którzy ze względu na to, że średnia szybkość nie wyniosła nawet 30 km., znieśli wszystkie nagrody, które powinny być przyznane pierwszym zawodnikom w klasyfikacji indywidualnej i drużynowej etapu. W ten sposób chcą oni zmusić zawodników, ażeby w następnych etapach podobny „żółwi marsz" już się nie powtórzył.

Po sobotnim odpoczynku, w niedzielę kolarze wyruszyli z Tuluzy do siedemnastego etapu, który na trasie 204 km. prowadził do Bagneres-de-Bigorre. Po raz pierwszy w tegorocznym wyścigu dookoła Francji kolarzom nie towarzyszyło słońce. Na drodze spotkał ich nawet mały deszczyk, a na początkowych kilometrach wszyscy odczuwali ogromne zimno. Tak kolarze, jak i cała karawana dziennikarzy, sędziów, kierowników, mechaników, lekarzy i td. na gwałt zmienili dotychczasowy letni strój na wełniane swetry i pulowery a nawet rękawiczki.

Na 40-tym kilometrze od startu następuje pierwszy wypadek : kolarze wpadają na siebie, większość z nich spada z rowerów. Poważniejsze obrażenia odnieśli : Magni, Van Est, Molineris, Paret, Wagtmans, Soler, Rocks. Najwięcej ran odniósł Molineris. Zatrzymują się przy nim sanitariusze i lekarze, którzy na miejscu robią małą operację, co naturalnie jako atrakcja jest odrazu filmowane i fotografowane.

Na 150-ym kilometrze kolarze mają do przezwyciężenia pierwszy szczyt górski : Col de Peyresourde (1.563 m.). Kolarze jadą prawie że razem i sprint na górze wygrywa Hiszpan Gelabert, przed Robicem, Coppim, Dotto i Geminianim. Sytuacja zmienia się na drugim szczycie, na 181 km. od startu, na Col d'Aspin (1.489 m.). Pierwszym jest Geminiani, o minutę później Robic i Gelabert, o 1' 15" Ockers, Coppi i Ruiz.

Na metę pierwszy wjeżdża Geminiani, a o 1' 14" za nim dziewiętnastu kolarzy, wśród nich Ockers, Bartali, Coppi, Robic i td.

W klasyfikacji ogólnej nie następują większe zmiany, jedynie Magni z szóstego miejsca spada na ósme, ze względu na to, że przyjechał o 4' 30" za zwycięzcą. Również Molineris przez swój upadek stracił trzy miejsca i obecnie zajmuje 14-te miejsce, mając 1 g. 7 m. 30 sek. spóźnienia.

PUHAR DAVISA

W półfinale gier tenisowych o puchar Davisa Włochy pokonały Danię 4-1, a Francja prowadzi po dwóch dniach 2-1. W pierwszym dniu w grach pojedyńczych Francuz Remy pokonał Belga Brichant w pięciu trudnych setach, a Belg Washer pokonał Abdesselama w trzech setach. W niedzielę w grze podwójnej para francuska Bernard-Remy pokonała Belgów Washer-Brichant w pięciu setach. Walka była bardzo ciężka i po dwóch pierwszych setach wygranych przez Francuzów 6-1, 6-2, następne dwa wygrali Belgowie 6-1, 6-4. W piątym decydującym secie wygrali Francuzi 6-1.

Prowadząc 2-1 Francuzi mają wszelkie szanse, ażeby dojść do finału zony europejskiej i grać z Włochami.

Przegląd Prasy

Polonia a wybory w U.S.A.

„Dziennik Polski" w koresponden cji red. Yollesa stwierdza, że Polonia amerykańska stara się usilnie włączyć sprawę polską do programu politycznego partii. Sprawa jednak nie jest łatwa, ponieważ program polityczny każdej partii musi uwzględniać mnóstwo interesów, przy czym n.p. głosy 13 milionów Murzynów są ważniejsze niż Polska.

„Polacy republikanie znaleźli się w Chicago między młotem a kowadłem. Podoba im się Taft, ponieważ Taft wypowiedział się jasno i stanowczo przeciw Jałcie... Ale ten sam Taft bardzo mętnie wypowiedział się o Odrze i Nysie. Eisenhower, który w ogóle nie zdradza specjalnej sympatii dla Polaków i sprawy polskiej, ma lepsze szanse zwycięstwa w listopadzie. Jako prezydent uniwersytetu Columbia przyjął on ongiś subwencję reżymu Bieruta. Ale może to tylko powierzchowne wrażenie. Może jego linia polityczna jest w rzeczywistości propolska bez wymienienia Polski.

Wygląda na to, że Polonia amerykańska wybrała koszyk republikański, choć czołowi kandydaci zachowują milczenie w sprawie Polski.

Przeciw Eisenhowerowi

Mianowanie Eisenhowera kandydatem partii republikańskiej na prezydenta nie zlikwidowało rozbicia w partii — i na to liczą demokraci. Miarą nastrojów „starej gwardii" republikańskiej jest artykuł „Chicago Tribune", w którym m.i. czytamy

„Wyszedł z konwencji najbardziej niezwykły w dziejach kandydat. Jest to kandydat Harry Trumana, naszego wroga nr. 1. Jest to kandydat gubernatora Deweya, figury najbardziej niepopularnej w polityce amerykańskiej. Jest to kandydat Wall Street, tej cytadeli pieniądza. Jest to wreszcie kandydat Europy. To jedno mogłoby mu się przydać, gdyby Europejczycy mieli w Stanach Zjednoczonych prawo głosowania. Ale tego prawa nie mają. Wszystko to razem jest obiecujące."

Dodać należy, że „Chicago Tribune", organ płk. MacCormicka, germanofilski i specjalnie dla Polaków nieprzyjaźny, posiada równocześnie ze swymi wydaniami prowincjonalnymi największy nakład i poważne wpływy.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE"

Pius XII oczekuje ważnych wydarzeń

TRZECH PATRIARCHÓW — ZASTĘPCAMI PAPIEŻA?

Osoba Ojca Św. Piusa XII, wpływ jego indywidualności na rozwój wydarzeń w Kościele i świecie całym oraz problem, dlaczego Papież nie mianuje od tak długiego czasu nowych kardynałów — zaprzątają wciąż uwagę opinii publicznej i świata dziennikarskiego.

W poważnym tygodniku paryskim „Carrefour" ukazał się dłuższy artykuł w tej sprawie, który uważamy za swój obowiązek streścić dla naszych Czytelników, zostawiając oczywiście całkowitą odpowiedzialność za zawarte w nim twierdzenia i opinie niepodpisanemu autorowi artykułu.

Pius XII — czytamy w „Carrefour" — to nie tylko wybitny umysł polityczny (podobnie jak był nim Leon XIII), ale to także człowiek modlitwy, teolog i mistyk, gorący czciciel Matki Bożej, który uważa za najważniejszy dotąd akt swego pontyfikatu ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu N.M.P., kapłan obdarzony wizją „słońca z Fatimy", jednym słowem człowiek, którego dialog z Bogiem jest nieustanny. Pius XII wobec ważnych decyzji oczekuje zawsze potwierdzenia swych postanowień przez natchnienie i głos Ducha Świętego i prosi wszystkich wiernych na świecie o modlitwy za siebie.

Wstrząsające wrażenie na Papieżu wywarł w r. 1949 proces Prymasa Węgier, Kardynała Mindszenty'ego, którego kaci komunistyczni złamali torturami do tego stopnia, iż zamienili jego osobowość, odbierając mu nawet pozornie zasługę ofiary z życia i wolności. A jednak w Rzymie Kard. Mindszenty jest uważany za jednego z największych męczenników nowożytnych.

Pius XII w razie nowego konfliktu zbrojnego nie chce opuszczać Rzymu. Pamiętając wszakże o losie Mindszenty'ego i możliwości fizycznego dostania się Namiestnika Chrystusowego w moc komunistów, Pius XII chce zabezpieczyć Stolicę Apostolską i Kościół przed poniżeniem, a wiernych przed możliwym upadkiem ducha. Papież, który jest od chwili Soboru Watykańskiego w r. 1870 ogłoszony „nieomylnym w rzeczach wiary i moralności" i którego nieomylności nikt nie może pozbawić — przewiduje możliwość, iż Jego wola i osoba mogłyby znaleść się w mocy nieubłagalnych i diabelsko podstępnych wrogów Chrystusa. Aby temu z góry zapobiec, zamierza Ojciec Św. — według autora artykułu — przywrócić historycznemu tytułowi patriarchów cały walor formalny i religijny. Pius XII chciałby — na wszelki wypadek — przekazać w razie swego uwięzienia i odcięcia przez wojnę różnych krajów chrześcijańskich od siebie, władzę duchową nad Europą i Azją jednemu patriarsze, nad Ameryką drugiemu, a nad Afryką i Oceanią trzeciemu.

Tekst tego rodzaju dokumentu papieskiego ma być już gotowy, napisany własnoręcznie przez Papieża; jedna z kopii ma być przechowywana w południowej Ameryce. Ponieważ zaś ci trzej patriarchowie mają być wyznaczeni przez Papieża wśród tych kardynałów, których Pius XII chce dopiero mianować, wszystkie nominacje kardynalskie są wciąż odraczane, bo sprawa wymaga głębokiego namysłu.

Jeszcze raz powtarzamy, iż tę wiadomość „Carrefour" podajemy z wszelkimi zastrzeżeniami, na jakie zasługuje.

Nowe podatki w polskim rolnictwie

SEJM UCHWALIŁ USTAWY NISZCZĄCE CHŁOPÓW

Zebrany na jedno posiedzenie w dniu 10 lipca „sejm" reżymowy uchwalił kilka ustaw, pogarszających jeszcze bardziej i tak już ciężkie położenie polskiego chłopa. Podwyższono podatek gruntowy wyznaczono jego stawki tak, aby zgnębić niezależnego chłopa i wprowadzono określanie wysokości kontyngentów zbożowych według jakości ziemi. Ustala ją zupełnie dowolnie administracja komunistyczna.

Dokładna treść ustaw nie została dotąd podana do wiadomości publicznej, dążenia ich jednak zostały ogólnie określone w komunikacie PAP z przebiegu obrad.

Parlament komunistyczny uchwalił przede wszystkim nową ustawę o „obowiązkowych dostawach zboża." Przewiduje ona zależność pomiędzy jakością gruntów chłopa a wysokością kontyngentu i „ma na celu zebezpieczenie zaopatrzenia w chleb ludności pracującej miast i wsi" oraz „udzielenie mało i średniorolnym chłopom pomocy w okresie wiosennej akcji siewnej". Wydaje się, że jej istotnym założeniem jest dostarczenie władzom administracji prowincjalnej pretekstu do ponownego oszacowania gruntów w całym kraju i uznania, w miarę potrzeby, że „kułacy" mają rzekomo lepszą ziemię, a więc powinni dostarczać o wiele więcej zboża.

Druga ustawa przewiduje podniesienie ogólnej sumy wpływów budżetowych z podatku gruntowego, podwyższenie stawek od gospodarzy posiadających więcej ziemi i zwolnienia indywidualne dla wyraźnych zwolenników reżymu. Dyskusja nad projektem ustawy przed jej uchwaleniem prowadzona przez oficjalnych komunistów i rzekomych „ludowców", obracała się wokół twierdzenia, że „świadczenia wsi są niedostateczne."

Poseł Baranowski z PZPR oświadczył że „rośnie dochodowość rolnictwa, w szczególności gospodarstw kułackich", przypomniał, że udział podatków ściągniętych ze wsi wynosił 5,5 procent budżetu w r. 1951, że „cały ciężar budownictwa socjalistycznego spoczywa na klasie robotniczej" i pochwalił ustawę za podniesienie stawek podatku gruntowego. Referent tej ustawy Polapczuk, podkreślał, że „odpowiada ona sprawiedliwym zasadom klasowej polityki podatkowej." Odczuwano się, że ustawa ma na celu całkowite zniszczenie gospodarza „kułaka" i ma być orężem zapędzającym do kołchozu, bez zastosowania „przymusu administracyjnego" zgodnie z programem wysuniętym ostatnio przez Bieruta.

Ku nowej polityce amerykańskiej

Spostrzeżenia prezesa Bieleckiego

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi agencji londynskiej NBI, prezes Bielecki tak ujął swoje spostrzeżenia z podróży po Ameryce:

Stany Zjednoczone czują się coraz pewniej w związku ze wsrostem potęgi gospodarczej i ze zbrojeniami. Ameryka rozbrojona nie mogła zbyt twardo bronić zasad ładu międzynarodowego. Ameryka uzbrojona występuje stanowczo wszędzie tam, gdzie Sowiety pośrednio lub bezpośrednio, jak w Korei, naruszają porządek w świecie. Wystarczy stwierdzić, że budżet Stanów Zjednoczonych proponowany na r. 1953 jest dwukrotnie większy aniżeli w r. 1950. W r. 1950 wynosił on okrągło 40 milionów dolarów, na r. 1953 — 85 milionów dolarów. Jeżeli nawet uwzględnić obcięcia jakim ulegnie proponowany budżet na r. 1953, to jednak przewyższy on dwukrotnie budżet z r. 1950. Wydatki związane z obroną narodową wynoszą w proponowanym budżecie 65 bilionów dolarów. Jak widzimy, Stany Zjednoczone nie na żarty przygotowują się do odparcia agresji gdziekolwiek by się ona w świecie pojawiła i z czasem powinny przejść do wyjaśnienia sytuacji drogą nacisku politycznego, gospodarczego i wojskowego. Nie znaczy to, że Ameryka prze do wojny. Przeciwnie, zbrojenia Ameryki mają zapewnić pokój w świecie.

Wyraźne zmiany należy stwierdzić w stosunku polityki amerykańskiej do naszej części Europy, która znalazła się w niewoli sowieckiej. Polityka oficjalna oczywiście jest bardziej konserwatywna i powoli postępuje naprzód. Natomiast wśród przywódców opinii amerykańskiej, zwlaszcza w obozie republikańskim, który będąc w opozycji śmielej występuje, coraz więcej zwolenników zyskuje polityka tzw. wyzwolenia (liberation) narodów z za żelaznej kurtyny. Oczywiście nie jest ona jeszcze i nie może być ściśle sprecyzowana, ale nie ulega wątpliwości, że idziemy ku nowej fazie w polityce zagranicznej Stanów. Proces ten uwidoczni się w sposób jaśniejszy po wyborach prezydenckich. Znamienne też jest uznanie przez Japonię w wyniku układów pokojowych nacjonalistycznych Chin. Nie dokonało się ono na pewno wbrew stanowisku Stanów Zjednoczonych.

Kiedy przed trzema laty trzeba było rozdmuchiwać dopiero drobne iskierki zainteresowania sprawami ujarzmionej połowy Europy — dziś można było posunąć się naprzód i od polityki „containment" próbować przechodzić do polityki „liberation". Pole tu dla aktywnej polityki polskiej duże, zwłaszcza jeżeli chodzi o zagadnienie polsko-niemieckie, któremu poświęciłem dużo uwagi w czasie mojego pobytu w Ameryce.

Listy do Redakcji

Intencja zniesławiająca?

Szanowny Panie Redaktorze,

W „Słowie Polskim" z dnia 27. czerwca br. Nr 47 podał Pan co natępuje:

„Wbrew twierdzeniom p. Ciołkosza... wojsko polskie na emigracji jest konieczne".

Informacja podana w piśmie Pańskim jest — jeśli o mnie chodzi — fałszywa. Ponadto została ona podana w intencji oczywiście zniesławiającej. Bez znaczenia jest przytem, że umieścił ją Pan pod tytułem „Przed sądem naszych Czytelników", tym bardziej, że nie opatrzył jej Pan żadnym komentarzem...

Z należnym poważaniem,

Adam Ciołkosz
b. poseł na Sejm

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z KRAJU

TRZY ODMIANY LEGITYMACJI

Berlin (tel. wł.). — Wychodzący w francuskiej strefie Berlina „Der Kurier", powołując się na zeznania uchodźców donosi, że reżym warszawski przystąpił do wykonania dekretu z 22.10-1951, przewidującego ograniczenia w wewnętrznym ruchu ludności.

W tym celu zaczęto wydawać trzy rodzaje legitymacji osobistych, a to uprawniające do poruszania się na całym obszarze Polski, na terenie jednego województwa oraz na terenie jednego powiatu. Na to, aby z legitymacją powiatową wyjechać na teren innego powiatu, trzeba otrzymać specjalną przepustkę. Podobny stan rzeczy istnieje w ZSSR.

„REWELACJA" OCHABA

Paryż (AFP). — Moskiewska „Prawda" zamieściła artykuł generalnego sekretarza PZPR Ochaba, który m. i. pisze:

„Ostatnie fakty wskazują, że w planach imperialistów Polska zaczyna odgrywać szczególną rolę. Straciwszy nadzieję na otwarte przywrócenie systemu kapitalistycznego w Polsce, imperialiści od jakiegoś czasu wysyłają na nasz teren szpiegów i sabotażystów celem torpedowania uprzemysłowienia kraju. Pozostaje to w związku z zawarciem przez mocarstwa zachodnie antypolskich układów z Bonn.

„Nigdy dotąd — powiada Ochab — z Londynu i Waszyngtonu nie szła tak drapieżna propaganda przeciw Polsce.

CZUJNA i ZBROJNA

TURCJA NA STRAŻY SWEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Armia turecka liczy obecnie około 400.000 żołnierzy, a w razie mobilizacji może być zwiększona do 2 milionów. Podzielona jest na około 20 dywizji, z których kilka posiada jeszcze stary brytyjski materiał z ostatniej wojny, ponieważ przezbrojenie w sprzęt amerykański jeszcze nie zostało ukończone.

Turecki sztab generalny przeforsował u Amerykanów pogląd, że część armii lądowej nie zostanie objęta motoryzacją. Powodem jest brak przemysłu, dość potężnego do zaopatrywania armii całkowicie zmotoryzowanej, a także warunki terenowe. Wschodnia i północno-wschodnia część Turcji nie nadaje się do działań jednostek zmotoryzowanych, mając góry o wysokości 2 do 3 tysięcy metrów i mało dróg.

To też armię turecką uzbraja się głównie w broń przeciwpancerną, ruchliwą artylerię górską i moździerze. Armia ta musi być energicznie wspierana z powietrza, czego podjęli się Amerykanie.

Stanowisko strategiczne Turcji jest niewątpliwie kluczowe nie tylko ze względu na osłonę Bliskiego Wschodu i Morza Śródziemnego. Turcy uważają nadto, że *Rosja nie odważy się na żadną akcję w kierunku zachodnim, jak długo jej skrzydło południowe będzie zagrożone.* To wiedział również Hitler i dlatego przed uderzeniem na wschód zabezpieczył się od strony Bałkanu, zajmując Jugosławię i Grecję. 30 dywizji turecko-greckich, nie licząc jugosłowiańskich, jest siłą dość poważną, by móc zaryzykować *uderzenie w samo serce europejskiej Rosji i w ten sposób zmusić Rosję do szybkiego odwrotu z Europy Zachodniej i Wchodniej.*

Rosja przerwie zimną wojnę — zapowiada dr. Adenauer

Otwierając dyskusję nad ratyfikacją układów z Bonn, kanclerz dr. Adenauer ostrzegł przed skutkami odrzucenia ustawy. Nowe rokowania na zmienionych podstawach są wykluczone. Mocarstwa zachodnie poddałyby gruntownej rewizji cały swój stosunek do Niemiec, może zgodziłyby się na proponowaną przez Sowiety neutralizację Niemiec i Niemcy stałyby się państwem satelickim.

Dr Adenauer jest przekonany, że *Moskwa przerwie zimną wojnę gdy się przekona, że taktyka ta do niczego nie prowadzi.* Mocarstwa zachodnie poczyniły wiele poważnych ustępstw. Anglicy przyrzekli zrewidować wyroki, wydane na zbrodniarzy wojennych, a we Francji z okazji święta 14 lipca nastąpi poważna ilość ułaskawień.

„Wasze „tak" lub „nie" — oświadczył dr. Adenauer — rozstrzygnie o losie Niemiec i Europy. Niemcy muszą zdobyć się na wyraźne stanowisko wobec opinii świata. Stanowisko to wyrazi się w wyborach przyszłego roku, a o wynik jestem spokojny, bo wiem, że naród niemiecki aprobuje drogę, którą poszliśmy".

Armia żydowska — poważną siłą na Bliskim Wschodzie

W Izraelu przysposobienie wojskowe zaczyna się w 14-tym roku życia, służba czynna trwa dwa lata, służba w rezerwie do 49-go roku życia. Armia, złożona z 300.000 żołnierzy w 2 dywizjach, jest zdyscyplinowana, posiada własne regulaminy, zaczerpnięte z różnych zagranicznych wzorów, i jest doskonale uzbrojona.

W czasie defilady w 4-tą rocznicę niepodległości (18. maja br.) piechota wystąpiła z automatyczną bronią, artyleria z nowoczesnymi działami wszystkich kalibrów, a oddziały pancerne z nowoczesnym sprzętem. Podobno są też łodzie podwodne i myśliwce odrzutowe.

Obok armii tureckiej armia Izraela jest jedyną poważną siłą na Bliskim Wschodzie. Państwa arabskie są bez porównania słabsze.

Komuniści w Japonii ruszają się

Tokio (A.F.P.) Z okazji zbliżającej się 13-tej rocznicy powstania japońskiej partii komunistycznej (15 lipca), japońska partia komunistyczna przeprowadziła szereg manewrów, mających przygotować nastroje. I tak w Nagoya 600 komunistów japońskich i koreańskich zaatakowało policję, przy czym 1 osoba została zabita, 77 ranionych, a 133 aresztowano.

W Maizura koło Kyote grupa Koreańczyków napadła na posterunek policji, usiłując uwolnić aresztowanych za udział w poprzednich rozruchach. 1 osoba zginęła, 12 odniosło rany, 14 policjantów doznało kontuzji.

Wreszcie koło Kobe 500 Koreańczyków demonstrowało przeciw odbywającemu się procesowi 7 komunistów, rzucając butelki z płonącym płynem przez okna budynku sądowego.

Pułapka

Gdy p. Winston Chuchill ostrzegał niedawno Anglików przed skutkami gospodarczego kryzysu, zwrócił się do słuchaczy z pytaniem, które może się odnosić do całej zachodniej Europy. «Zastanawiam się, nad tym, — mówił Churchill — czy ludzie zdają sobie sprawę z tego, że to, na czym się wszystko zdaje opierać, zawiera w sobie zdradziecką pułapkę?».

W pułapkę zachodnią Europę wpędzają skutki zbrojeniowego wysiłku stawiającego przed ludzkością problem obniżenia standartu życiowego w warunkach braku realnych podstaw dla utrzymania w równowadze systemów pieniężnych. Jeżeli Stany Zjednoczone dały Europie od 1947 do 1951 roku 11 miliardów dolarów, a w dwóch największych krajach zachodniej Europy: Wielkiej Brytanii i Francji siła nabywcza pieniądza pomniejsza się stale, pomimo już dokonanych operacji dewaluacyjnych, musi w tych objawach i groźnych w ich skutkach gospodarczych i politycznych tkwić powód organicznej natury.

Brak dostatecznych rezerw w złocie i dolarach przy stałych deficytach w stosunku do Stanów Zjedn. jest powodem złego samopoczucia państw zachodniej Europy, które w skutkach ekonomicznych pociąga za sobą często drastyczne środki zaradcze na dłuższą metę pogłębiające zło. W sprawozdaniu Organizacji Europejskiej Ekonomicznej Koordynacji (OEEC) p. Stikker, b. prezes tej organizacji, porównywuje zachodnią Europę do pacjenta tak osłabionego, że gdy do tego dochodzi atak grypy, to musi on całe tygodnie przeleżyć w łożku, podczas gdy przed wojną, gdy był w lepszym zdrowiu, z taką samą grypą swobodnie spacerował. Dolary p. Stikker porównywuje słusznie do penicyliny, jako świetnego lekarstwa, ale jednocześnie stwierdza, że jest tej penicyliny za mało do kuracji.

Można zmniejszyć zapotrzebowanie na dolary nie sprowadzając ze Stanów Zjednoczonych węgla i artykułów żywnościowych, a produkując w Europie te dwie kategorie artykułów w większej ilości. Ale konieczną walkę z inflacją trudno połączyć z nowymi inwestycjami i rozwojem produkcji i tak już znacznie powiększanej przez zbrojenia. Można by zmniejszyć deficyty dolarowe importując wspomniane artykuły z innych krajów. Tu natychmiast, jak na dłoni, widzimy skutki przecięcia Europy żelazną kurtyną. Statystyka z r. 1938, dotycząca handlu pomiędzy Zachodnią Europą a europejskimi państwami, które Rosją włączyła do swego gospodarczego systemu i analiza możliwości rozwoju w przyszłości produkcji polskiego węgla a także i artykułów żywnościowych w tych wszystkich krajach, prowadzą do wniosku, że te 3 miliardy dolarów chronicznego deficytu Europy w stosunku do Stanów Zjednoczonych zmniejszać się będą od dnia uwolnienia tych państw i powinny zniknąć po dokonaniu, przy pomocy Zachodu, odpowiednich w tych krajach inwestycji.

Ale tymczasem, choć zeszłoroczne sprawozdanie Organizacji Europejskiej Ekonomicznej Koordynacji (O.E.E.C.) zawiera w sobie zalecenia dla Stanów Zjednoczonych zmniejszania przeszkód dla wwozu europejskich towarów, jesteśmy świadkami poważnych nacisków ze strony amerykańskich sfer przemysłowych by je zwiększać. «Pułapka» polega na tym, że dopóki Europa nie odzyska utraconej środkowej i wschodniej swej części, jest ona całkowicie uzależniona w zakresie utrzymania w równowadze systemów pieniężnych od pomocy Stanów Zjednoczonych.

Na przestrzeni ostatnich trzech lat byliśmy świadkami dwóch groźnych dla tak ważnego w świecie antykomunistycznym obszaru, jakim jest Brytyjska Wspólnota Narodów spadków rezerw złota. Wiemy również, że równowaga finansowa Francji jest uniemożliwiona na skutek ceny, którą płacić ona musi dla pokrywania kosztu obrony Indochin, ceny przekraczającej już dzisiaj sumy otrzymane z planu Marshalla. W tych warunkach wielki już czas przystąpić do stworzenia międzynarodowego systemu monetarnego. Sprawozdanie Międzynarodowego Banku Rozrachunkowego z dnia 9 czerwca słusznie nawołuje do podjęcia prac w tym kierunku.

Niebezpieczeństwo pułapki, o której mówił p. Churchill, jest tak wielkie, że wszyscy, którym ono zagraża na Zachodzie, a więc i europejskie kraje Paktu Atlantyckiego i wszystkie kraje obszaru sterlingowego, muszą połączyć wysiłki. Według słownika «konfederacją zwiemy stały związek suwerennych państw, utworzony dla osiągnięcia celów natury zewnętrznej. Zimna wojna wskazała, iż konieczną jest konfederacja obronna, jaką jest Pakt Atlantyc.-ki. Niebezpieczeństwa wynikające z załamywania się walut, ich niestałości i wzrostu murów granicznych w handlu międzynarodowym prowadzą w tej zimnej wojnie do wniosku, że musi powstać konfederacja anty-kryzysowa w zakresie gospodarczym. Naturalne ramy dla takiej konfederacji znajdują się w Organizacji Europejskiej Ekonomicznej Koordynacji (O.E.E.C.) a objęcie przewodnictwa tej organizacji przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych p. Edena nabrało w obecnych warunkach wyjątkowo doniosłego znaczenia.

Od wpadniecia w pułapkę dotąd chroni finansowa pomoc Stanów Zjednoczonych, ale nie należy zapominać, że na dalszą metę bez włączenia krajów środkowej i wschodniej Europy w orbitę zjednoczonego europejskiego gospodarstwa, finansowa i gospodarcza równowaga Europy nie da się osiągnąć.

J. Z.

Z dalekopisu

RYZYKOWNE OSZCZĘDNOŚCI

E. Shinwell, były minister obrony w laburzystowskim rządzie premiera Attlee, w swym przemówieniu na zjeździe partyjnym w Rugby wystąpił przeciw powoływaniu zbyt licznych rezerwistów do wojska. Uzasadniał to koniecznością robienia oszczędności na uzbrojeniu. Obecnie W. Brytania rozporządza około półtora miliona żołnierzy służby stałej i rezerwowych nie licząc pospolitego ruszenia czyli tak zwanej klasy „Z".

ŻĄDANIE ODWOŁANIA KUŹNIECOWA

Rząd brytyjski w osobnej nocie zażądał odwołania z Londynu drugiego sekretarza ambasady sowieckiej pana Kuźniecowa. Kuźniecow, jak wiadomo, odbierał tajne papiery kradzione przez radiotelegrafistę W. Marshalla, którego przed paru dniami skazano na 5 lat więzienia. Podobno wobec tego procesu Gromyko miał odroczyć swój przyjazd do Londynu i narazie ambasadora zastępuje charge d'affaires.

STAN ZDROWIA EWY PERON POGORSZYŁ SIĘ

Stan zdrowia Ewy Peron, żony prezydenta Argentyny, pogorszył się znacznie. Chóra straciła przytomność i stan jej jest uważany za beznadziejny. Prezydent w ciągu ostatnich dni nie przyjmował nikogo i nie urzędował w swoim biurze.

SAMOBÓJSTWO B. MINISTRA RUMUŃSKIEGO

Uchodźcy z Rumunii stwierdzają że w kraju utrzymuje się pogłoska, iż były minister spraw wewnętrznych, Tohari Georghescu, jeden z tych, którzy utorowali drogę komunistom a potem padli ich ofiarą, miał się powiesić w więzieniu. Śledztwa i aresztowania przeprowadzają ostatnio w Rumunii oddziały sowieckie M.W.D.

„KOMITETY KATOLICKIE" W CHINACH

Agencja katolicka „Fides" podała iż władze komunistyczne utworzyły w Hang Czeu „komitet katolicki", który się ma zająć administracją diecezji katolickiej, z której właśnie wypędzono jej biskupa, ks. Jana Deymiera, lazarystę. W całej diecezji nie ma już ani jednego kapłana cudzoziemskiego misjonarza. Pozostało tylko 6 księży chińskich.

PO WIELKICH MANEWRACH NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

W akademii morskiej w Livorno (we Włoszech) odbyła się wielka narada wyższych oficerów, w czasie której poddano ocenie ostatnie francusko-włoskie manewry morsko-lotnicze odbyte na Morzu Śródziemnym. W odprawie wzięło udział 14 admirałów, w tym 9 włoskich, 4 francuskich i jeden amerykański oraz 200 wyższych oficerów.

KANAŁ WOŁGA-DON

Uroczyste otwarcie kanału Wołga-Don ma nastąpić w dniu 27 lipca. Po tej uroczystości ma on nosić nazwę Kanału Włodzimira Iljicza Lenina.

BUDŻET WOJSKOWY U.S.A.

Budżet wojskowy Stanów Zjednoczonych na rok 1952-53 wynosi 46 i pół miliarda dolarów przeznaczonych wyłącznie na siły zbrojne amerykańskie. Budżet pomocy wojskowej dla innych państw jest osobno ujęty.

AMBASADOR KENNAN SZUKA NOWEJ SIEDZIBY

Ambasador amerykański w Moskwie G. Kennan ogląda w Moskwie szereg budynków nadających się na pomieszczenie ambasady amerykańskiej. Władze sowieckie prosiły amerykańską misję wojskową, by opuściła zajmowany od r. 1934 gmach, którego teraz potrzebuje na swe cele uniwersytet w Moskwie.

FORD W ANGLII RUSZYŁ

W zakładach Forda w Dagenham w W. Brytanii po dwa tygodnie trwającym strajku 20.000 robotników podjęło znów prace. Natomiast robotnicy zakładów Briggsa, wyrabiających podwozia i karoserie do samochodów Forda nie powrócili jeszcze do pracy, gdyż nie uzyskali żądanych warunków pracy.

POLEMIKA GRECKO-TURECKA NA TEMAT KATEDRY ŚW. ZOFII

W chwili gdy toczą się rozmowy polityczne grecko-turecko-jugosłowiańskie, w dziennikach greckich i tureckich toczy się dyskusja na temat słynnej katedry św. Zofii w Konstantynopolu. Dziennik grecki „Akropolis" twierdzi, że kościół ten powinien być oddany chrześcijanom, gdyż do nich należał od dawna zanim został zamieniony na meczet a potem na muzeum. Prasa turecka uważa że taka propozycja jest naruszeniem przyjaźni grecko-tureckiej.

W NAŁĘCZOWIE

Pod niebem Prusa i Żeromskiego

Gdyby nie «coś», Nałęczów pozostałby w szeregu i to bynajmniej nie na miejscu poczesnym, wymieniony jeno w prospektach czy informatorach polskich uzdrowisk.

Czemuż to więc przypisać, że nie posiadając wybitnych walorów zdrojowiskowych, a tym mniej klimatycznych, stał się mimo to na długi okres czasu — mówiąc nowocześnie — «modnym», a nazwa jego, ba! przewija się raz wraz poprzez karty historii i literatury tamtych czasów!

Oto do jakiejś miejscowości, która, być może, nigdy nie wyrosłaby ponad miarę «ot takiej sobie», pewnego dnia przyjeżdża człowiek sławny, a za nim grono pomniejszych, krążących w orbicie jego promieniowania, i od tej pory miejscowość ta zaczyna żyć intensywniej, nabiera urokliwej mocy przyciągania, spływa z nich na nią splendor coraz to wspanialszy...

Historia Nałęczowa

Tak właśnie było i z Nałęczowem. Sąsiednia wieś Bochotnica Kościelna, o której wspominają kroniki już w XV w., obejmowała obszar dość znaczny. Pod koniec w. XVIII jej część, zamknięta w widłach rzeki Bystrej i jej dopływu bez nazwy, zakupiła rodzina Małachowskich herbu Nałęcz. Część ta, wydzielona ze wsi, urosła z czasem do wielkopańskiej posiadłości, nazwanej później Nałęczowem. Po nich nabyli ją państwo Górscy. Po powstaniu styczniowym, a ściślej około ósmego dziesiątka lat ubiegłego wieku, w okresie największego nasilenia tzw. pozytywizmu w naszym życiu i literaturze, zesłaniec sybirski, dr Fortunat Nowicki ufundował Zakład zdrojowy.

Położony nisko, w bliskim sąsiedztwie łąk mokradłowych od strony Wąwolnicy, Nałęczów posiada klimat nieco malaryczny. Wzamian za to bujnie i malowniczo zarośnięte krzewami wąwozy, prowadzące na jego teren, dalej krasa ziemi lubelskiej, łagodzą te braki, stwarzając wcale dobre warunki sielskiego wypoczynku. Co dość ważne — to stosunkowa bliskość Warszawy i jedyność takiego uzdrowiska w tej dzielnicy kraju. Z czasem ową sielskość, której wady niwelowały różne melioracje, mądrze zharmonizowano z nowoczesnym komfortem «kurortu». Czynniki te ściągały głównie ludzi wyczerpanych nerwowo, łaknących wypoczynku na wsi, a jednakże bez wyrzekania się na ten czas zaspakajania potrzeb kulturalnych. Dwa źródła: szczawy żelaziste, stosowane przy anemii i nadkwasocie organów trawiennych, i tzw. Źródło Miłości, posiadające rzekomo cudowną moc leczenia serc chorych, stały się podwaliną znaczenia Nałęczowa jako uzdrowiska, z sezonem trwającym cały rok.

Prus przybywa...

I oto pewnego dnia zjeżdża do Nałęczowa Bolesław Prus. Syn ziemi lubelskiej, niewątpliwie uległ rodzinnemu sentymentowi. Pokochał Nałęczów, który, skupiony w dolinie, przedziwnie koił rozwijającą się wówczas jego chorobę — obawę przestrzeni — tzw. w psychiatrii «agorafobią».

Od tej pory jest stałym bywalcem tak przywiązanym, że przerywał nawet swe sławne kroniki, drukowane w «Tygodniku Ilustrowanym», co przy jego aż do pedanterii posuniętej systematyczności matematyka z wykształcenia, wydaje się naprawdę wręcz zdumiewającym.

Wkrótce staje się osobistością nader popularną, bez przesady istną ozdobą i dobrym duchem Nałęczowa. Gdzie tylko ukazała się jego przygarbiona postać, gdzie tylko spojrzały jego oczy, patrzące zza wielkich okularów z rozbrajającą dobrocią i filozoficzną pogodą, gdzie tylko zajaśniał jego uśmiech tak szczery i prosty jak u dziecka, czający się między wąsami i rzadką bródką — wszędzie tam rozsłoneczniał się ów zakątek świata, rozpinała się tęcza nad sercami, utkana z samej miłości i dobroci, z duszy do duszy spływała łaska słodyczy ludzkiego współżycia.

Zda się, że jeszcze dziś w parku, stojąc przed pomnikiem pisarza, lada chwila usłyszysz szczebiot dziatwy nałęczowskiej, dla której zawsze nosił pełne kieszenie cukierków, oznajmiającej sobie jako wieść przeradosną: «Dziadzio Prus idzie!...»; że widzisz przechodniów, kierujących się ku «jego» alei, by nie ominąć zaszczytu oddania mu pozdrowień codziennych; — i dopiero wtedy rozumiesz sens głęboki i nieomal symbol wieczysty napisu, wyrytego na jego mogile na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie: «Serce serc»...

Za Prusem spontanicznie napływa elita artystyczna Warszawy: Konopnicka i Gawalewicz, Ignacy Matuszewski i Piotr Chmielowski, Julian Ochorowicz, Chełmoński i inni, a nawet zagląda tam Sienkiewicz, nader wybredny w doborze towarzystwa, bywalec Nicei, Monte Carlo i Meranu..

Człowiek bezdomny — Żeromski...

Atoli naprawdę bujny charakter życiu Nałęczowa nadaje dopiero Stefan Żeromski. Lokalną sławę uzdrowiska, związaną tylko z osobą cichego autora «Lalki», przepaja jego pasja cechami nie tylko regionalnego ośrodka kulturalnego, ale i ośrodka konspiracji politycznej i pracy społecznej, i przewija je mocą geniuszu poprzez swe dzieła, wiąże mocno z życiem osobistym, stwarza z Nałęczowa jakoby strony rodzinne swej dojrzałej młodości. Dziś jest nie do pomyślenia Żeromski bez Nałęczowa i odwrotnie.

Chorowity młodzieniec, udręczony do cna — jak mawiał — «katownią warszawską», bez matury, zawiedziony w aspiracjach na studia wyższe, przybywa do Nałęczowa, by objąć posadę nauczyciela dwóch córek państwa Górskich. Pani Oktawia Rodkiewiczowa, młoda wdowa, którą był poznał jako sekretarkę redakcji «Głosu», przyjmuje posadę kasjerki Zakładu Zdrojowego. Młody adept literatury, otaczany niemalże samarytańską pieczołowitością narzeczonej, weselej spogląda na świat i życie. Otrzymuje osobny pokoik, co go po prostu oszałamia. Pisze dużo, wygładza to wszystko, czego nie zdołał zrobić w cygańskim dotąd życiu, tworzy «Siłaczkę», a wraz z nią zarysowuje się wcale pokaźny tom nowel.

Jest i «dziadzio Prus», serdeczny przyjaciel pani Oktawii, odkrywca i faworyzujący młodego pisarza, i grono tęgich piór. A gdy młodzi pobierają się, żona wnosi Żeromskiemu w posagu willę «Oktawia», która staje się już własnym «home» tego człowieka wieczyście bezdomnego. Wszystkie drogi, po których go później rzuca los, zbiegają się w Nałęczowie. Tu czeka nań najsłodsze pod słońcem wytchnienie, tu mu się najlepiej pracuje, gdy przetwarza zebrany po świecie materiał, a i okolica jest wdzięczną skarbnicą i tłem artystycznych pomysłów. Czegóż więcej potrzeba, gdy szczęście małżeńskie pobłogosławi nad to przyjście na świat syna?...

W kilka lat później, wydawszy «Ludzi bezdomnych», Żeromski wiąże się niejako literackim ślubem z Nałęczowem, bo Cisy z powieści to nie co innego jak tylko tak ukochana «dziura lubelska», a przeprawy dra Judyma z kierownictwem Zakładu, to wszak przecież przeprawy samego pisarza, który pragnął uczynić z Nałęczowa «i najdroższy i najpiękniejszy — jak pisał — zakątek pod słońcem».

(Dokończenie nastąpi)

JERZY NARWICZ

Sienkiewicza czytają Marksa nie chcą znać

Życie w pięknie malowanym, ale dziurawym domu młodzieży w Szczecinie

Młodzież zamieszkała w „szczecińskim domu młodzieżowca" przy Stoczni nie czyta Marksa i innych komunistycznych głupstw — w bibliotece domu tylko 3 książki na 97 noszą ślady systematycznego czytania. Są to „Krzyżacy", „Rodzina Połanieckich" Sienkiewicza oraz „Faraon" Prusa. Reszta książek jest nieruszana z niepokalanie czystym „Kapitałem" Marksa na czele. Taki jest wniosek wyciągnięty z obejrzenia domu przez sprawozdawców komunistycznego „Głosu Pracy" z Warszawy.

Dom szczeciński ma jeszcze inne cechy, charakterystyczne dla stosunków panujących w Kraju, gdzie reklama idzie w zawody z tandetą. Oto co mówi gazeta komunistyczna o tym hotelu na 80 osób, otwartym w listopadzie zeszłego roku :

„Odbudowaną na Dom kamienicę przystosowano do nowych celów. Zainstalowano wygodne umywalnie i natryski. Piętra podzielono na rzędy niezbyt dużych pokojów. w każdym może mieszkać dwie do trzech osób. Na parterze pomyślano o izbie chorych, o dużej sali świetlicowej i mniejszej — czytelnianej. W suterynach jest dużo miejsca dla pomieszczeń gospodarskich. Całość jest czysta. Nowy lakier drzwi i okien, jednolity jasny kolor ścian, wszystko tchnie świeżością".

W tym samym domu pod powłoką tej „świeżości" warunki mieszkaniowe są nieznośne. Firma, która przebudowała dom nie zwróciła uwagi na wady przewodów wodociągowych. „W ciągu kilku miesięcy — mówi reporter komunistyczny — zdarzyło się już kilka pęknięć przewodów. Niektóre ściany zarosły liszajami zacieków, jeden z pokoi parterowych zmienił kolor sufitu na brudno-zielony a zacieki na bocznej ścianie sięgają do podłogi. Przez długi czas nie mógł tu nikt mieszkać..."

„Ale najgorzej przedstawia się sprawa instalacji elektrycznej... Od dwóch miesięcy w całym „Domu Młodzieżowca" nie ma światła".

DZIWNA IGNORANCJA

W numerze „Expresu" w dnia 22-6 p. Karolina Beylin, pisząc o dawnem mieszkaniu Mickiewiczu przy rue Guenegaud opowiada : „nad pianinem olbrzymi portret **Zofii Szymanowskiej,** słynnej pianistki, matki Celiny Mickiewiczowej, uwiecznionej przy klawicymbale".

Zofia Szymanowska istniała, i owszem. Ale nie była nigdy matką Celiny Mickiewiczowej, lecz jej przyrodnią siostrą. I chociaż grała nieźle na fortepianie, nie była słynną pianistką. Była nią Maria z Wołowskich Szymanowska (1790-1832), podziwiana przez całą Europę. Na jej cześć pisali wiersze Goethe, Mickiewicz i inni, jej kompozycje były wysoko cenione przez Schumana i innych wielkich muzyków współczesnych.

Maria Szymanowska była matka Heleny, żony Franciszka Malewskiego, i Celiny Mickiewiczowej. Mąż Maryi Szymanowskiej rozwiódł się z nią i ożenił się powtórnie z panną Młodzianowską, z którą miał córkę Zofię. Straciła ona ojca w dzieciństwie, lecz matka dała jej staranne wychowanie. Podobno więcej przykładała się „do sztuk, niż do nauk". Swego czasu toczyła się długa kampania Boy'a w prasie warszawskiej o część dziennika Zofii Szymanowskiej, rzekomo zagubioną. Zofia Szymanowska, osoba utalentowana, lecz bardzo przeczulona i niezrównoważona, wyszła zamąż w 1860 r. za znanego poetę Teofila Lenartowicza i była mu najlepszą żoną. Ładnie malowała.

W LONDYNIE NIE MA JUŻ TRAMWAJÓW

W sobotę 5 bm. wyruszyły na ulicę Londynu po raz ostatni kursujące jeszcze na kilku liniach tramwaje. Dnia następnego obsługę ich linii przejęły autobusy znacznie lepiej przystosowane do ruchu wielkomiejskiego. Transport wewnątrz 8-milionowego miasta zapewniają obecnie kolej podziemna, autobusy, trolejbusy i tysiące taksówek.

NOTATKI Z KRAJU

Rząd wprowadził odznaki dla dobrych kierowców samochodowych. Uzyskują je kierowcy odpowiedzialni, wykazujący się bezpieczeństwem jazdy i wielką ilością przejechanych kilometrów na tym samym wozie bez kapitalnego demontu. Z oznaką będą związane uprawnienia do pierwszeństwa przy wstępowaniu do szkół zawodowych oraz przy przydziale mieszkań.

***

Polska Agencja Prasowa doniosła, że 6 lipca odbyło się w Warszawie przedstawienie sztuki Roger'a Vaillands pt. «Pułkownik Foster przyznaje się do winy» w obsadzie aktorów francuskich pod kierownictwem Louis Dajuin. Artystów francuskich witał w stolicy L. Schiller, prezes związku artystów dramatycznych i filmowych.

***

Prasa krajowa donosi, że miasteczko Ustrzyki Dolne «ma już zapewnioną dostawę chleba dla mieszkańców». Co jedli oni przez rok od chwili przyjazdu na to terytorium, «przekazane» w roku 1951 przez Sowiety, nie jest dokładnie wiadome.

***

Kierowcy Powiatowej Komunikacji Samochodowej w Wałbrzychu ustanowili nowy rekord na francuskim autobusie «Chausson». Przejechali oni 182 tys. kilometrów bez potrzeby przeprowadzania zasadniczego remontu

***

W Warszawskim Centralnym Domu Dziecka — sklepie zaopatrującym dzieci w ubrania i obuwie przez cały czerwiec nie można było dostać skarpetek i pończoch dziecięcych.

***

Banany, ananasy, brzoskwinie oraz winogrona zostały wyhodowane na Dolnym Śląsku. Ośrodek hodowli tych południowych owoców, normalnie nie spotykanych w polskim klimacie znajduje się we wsi Lubiechów, w pow. Wałbrzych.

***

Wśród kolejarzy polskich szerzy się propagandę i nakłania się maszynistów do zabierania pociągów o ciężarze i składzie przewyższającym dozwolone normy. Akcji przewodzi S. Skorupko, kolejarz z Rzeszowa, który wzywa maszynistów do zestawiania składów towarowych z 75 wagonów o wadze 2.500 ton zamiast przepisowego maksimum 60 wagonów i 1.600 ton.

***

W Radomiu kończy się budowę dwóch kolonii mieszkaniowych składających się z wielomieszkaniowych piętrowych bloków. Kolonie znajdują się w dzielnicach Planty i Obozisko.

***

Około 250 robotników stoczni gdyńskiej zostało odznaczonych Krzyżami Zasługi za prace nad odbudowaniem i uruchomieniem stoczni.

«Uczta Zadżumionych»

W przedpłacie literackiej ukaże się zbiór satyr politycznych i fraszek Józefa Łobodowskiego pt. „Uczta Zadżumionych".

Łobodowski, który dotychczas dał sie poznać głownie jako poeta liryczny i publicysta, debiutuje tym razem jako satyryk. Autor traktuje przedpłatę „Uczty Zadżumionych", jako eksperyment wydawniczy, mający mu umożliwić wydanie szeregu innych książek, gotowych do druku. Jest ich szesnaście, rezultat kilkunastoletniej pracy literackiej podczas wojny i na emigracji. Są wsród nich zbiory wierszy, poematy, książki publicystyczne, wreszcie przekłady z literatury hiszpańskiej, gruzińskiej i wschodnio-słowiańskich.

Ponieważ pięciuset prenumeratorów pokrywa koszt wydania „Uczty Zadżumionych", każdy następny przyczyni się do utworzenia funduszu na wydanie dalszych tomów. Przykładowo : w razie gdyby przedpłatę wpłaciło tysiąc pięciuset czytelników, umożliwiło by to wydanie — poza wspomnianym tomem — dwóch książek. „Uczta Zadżumionych" liczyć będzie około 200 stron, koszt w prenumeracie (zniżony) wynosi we Francji 500 (pięćset) franków. Wpłacać można u p. Stanisława Domańskiego w Domu Kombatantów, 20, rue Legendre, lub w księgarni „LIBELLA". Wyjście książki z druku przewidziane jest na koniec września lub początek października.

FRASZKA

Na polską gastronomię

Gdy nam bokiem wylazło monachijskie piwo,
musieliśmy gulaszem ratować się żywo.
Gdy potem burgund we łbach zamącił do reszty
postawiliśmy wszystko na angielski befsztyk,
a znów, gdy Epir stanął w płomieniach i salwach,
wołaliśmy: Niech żyje świetna grecka chałwa!

Nie każdy mógł do Szkocji wyjechać na pudding.
Więc niejeden, gdy starą kuchnię sobie znudził.
arabski kus-kus wsuwał bez wstrętu, a inny
nie mógł dość się nachwalić hiszpańskiej h a r i n'y

Jak zwykle, dokąd polskie legjony nie zaszły!
Już z rusztu tadżyckiego zapachniał nam szaszłyk,
aby, nim Moskal dania przyobieca słodsze,
grzebać krwawym bagnetem w kaspijskim jesiotrze,
albo też, że auzońskie ciepłe kraje wolim,
zajadać się spaghetti i smacznem ravioli.

A potem, że świat cały w śnie tchórzliwym zgnuśniał,
dano komunistyczny bez skwarek kapuśniak.

A znów na emigracji, że zbrakło pieniędzy,
z całego men'u trochę zostało nam bryndzy.

Uważajmyż, ku mrocznym zbliżając się losom,
by znów się nie skończyło hultajskim bigosem.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

«Święto wężów w Włoszech»

Małe, bo zaledwie 1.000 mieszkańców liczące miasteczko Cocullo, leżące w połowie drogi między Rzymem a Pescarą, posiada swoją specjalność. Co drugi mieszkaniec trudni się łowieniem wężów, których w Abruzzach nie brak, i dostarczaniem ich bądź do zakładu, wyrąbiającego surowicę przeciw ukąszeniu węży, bądź do przeróbki na cele galanteryjne. Ponadto miasteczko to raz w roku urządza „święto węży", którego początek tkwi w czasach pogańskich, ale bezpośrednia tradycja łączy się z osobą św. Dominika z Fonligno, który żył w 10 wieku i cudownie uzdrawiał osoby, pokąsane przez węży.

Najważniejszym punktem święta jest procesja, w której niesie się barokowy posąg świętego, obwieszony licznymi wotami, oraz srebrną szkatułkę z relikwią — zębem św. Dominika. W pewnej chwili do procesji podchodzi grupa mężczyzn i obrzuca posąg schwytanymi w tym celu, niejadowitymi wężami, podczas gdy tłum odmawia głośno specjalną modlitwę o ochronę przed wężami, wściekłymi psami i bólem zębów.

Krótko węzłowato

Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że jego zdaniem federalizm w Zachodniej Europie jest niewykonalny.

Nad Bawarią pięciokrotnie przelatywały czeskie myśliwce odrzutowe, prawdopodobnie wykonujące zdjęcia.

Skutkiem obcięcia budżetu przez Kongres USA nastąpi zwolnienie wielu tysięcy urzędników. Departament Stanu skreślił 400 etatów, a urzędy stabilizacji gospodarczej zwolnią w ciągu 30 dni 8.500, czyli połowę swych pracowników.

W parlamencie w Bonn pozwolono ze względu na upały posłom na zdjęcie marynarek, pod warunkiem, że zdejmą też szelki i spinki od kołnierzy, oraz że zabierając głos — ubiorą z powrotem marynarkę.

Brytyjskie Towarzystwo Lekarskie orzekło, że lekarzy obowiązuje tajemnica zawodowa nawet w wypadkach zagrożenia bezpieczeństwa publicznego.

Ilość fałszywych banknotów dolarowych w obiegu oblicza się na 10 milionów. Najwięcej przypada na Francję i Włochy. Najlepszymi fałszerzami są Chińczycy.

Przywódca lewicowych socjalistów włoskich Nenni, rzekomo zamierzający zerwać współpracę z komunistami, przybył do Moskwy po odbiór... „nagrody pokojowej Stalina".

W Nowym Jorku zmarł w 76 roku życia Maria Odet Jean Armand de Chapelle de Junilhac książę Richelieu, ostatni potomek tego rodu.

Kongres USA odroczył się i jeśli Truman nie zwoła go na nadzwyczajną sesję, zbierze się dopiero w styczniu 1953, już po wyborach prezydenta jako nowy Kongres.

Na 2-gim Międzynarodowym Tygodniu Organowym w Norymberdze na czoło wśród wykonawców wybił się Andre Marchal, ociemniały organista z kościoła św. Eustachego w Paryżu.

Poczta w USA wyda nowy znaczek, mający uczcić młodocianych sprzedawców gazet.

Racja tygodniowa mięsa w Anglii wzrośnie z 1 szyl. 6 pensów na 1 szyl. 9 pensów. Racja margaryny wzrośnie o uncję, a racja masła o uncję spadnie. (Uncja = 28,3 grama).

WAKACYJNY FELIETON

Tatusiu, ucz się...

Londyn w lipcu

Jest w Anglii szkoła istniejąca od ośmiu lat. Mieści się w zbombardowanej dzielnicy City londyńskiej, w Toynbee Hall. Jest to olbrzymi gmach, a właściwie fragmenty gmachu, pozostałość po wojnie. Toynbee Hall to przytułek i sanktuarium wiedzy i sztuki. Odbywają się tutaj lekcje z literatury angielskiej, francuskiej, niemieckiej, hiszpańskiej, nauka gry na fortepianie, nauka malarstwa i ceramiki. Czegoż tu zresztą nie ma! Na najwyższych piętrach budynku rozmieszczone są sale naszej szkoły.

Ongiś, w dniach jej powstania nazywała się Szkołą Handlu Zagranicznego i Administracji Portowej i była utrzymywana przez Komitet Oświaty Polaków w W. Brytanii. Przed rokiem przemianowała się na London School of Foreign Trade — londyńska szkoła handlu zagranicznego. Program nauczania pozostał bez zmian, wykładowcy ci sami ale z wiekiem szkoły podniósł się również wiek jej pupilów. Dziś nierzadko spotykamy siwiejących panów mecenasów, starostów i szefów sztabów wielkich jednostek wojskowych. Zdarza się, że wykładowcy są młodsi od uczniów. Złośliwi mówią, że to jest szkółka dla dziadków, ale to nieprawda. Jestem uczniem. a do dziadka mi jeszcze bardzo daleko.

***

Zawsze miałem kłopoty z pedlami. Nie potrafili zrozumieć moich zamiłowań do natury, do której garnąłem się z wrażliwością godną podziwu, zwłaszcza w okresach przedwakacyjnych. Matematycy byli karą Bożą, spadającą na moją głowę. Trzeba było nie lada sprytu, żeby się wykaraskać z groźnych powikłań i zmylić czujność nieprzyjaciół. Z klasy do klasy przełaziłem wiecznie zagrożony, w ostatniej chwili krusząc zatwardziałość miną zerwanego wisielca, co udawałem wyśmienicie. Jeden z moich prześladowców poznał się kiedyś na wspaniałej grze, ale wnioski, które ze spostrzeżenia swego wyciągnął okazały się niesłuszne, powiedział: „jesteś łobuz i leń, skończysz kiedyś wysoko, albo zostaniesz ministrem'. Rozczarowałem biedaka. Wysoko jeszcze nie skończyłem i ministrem nigdy nie zostanę. Po pierwsze — obdarzono mnie wieczną młodością. Jestem młodym mężem, młodym ojcem, młodym poetą, młodym członkiem takiego to a takiego stowarzyszenia, nie mogę natomiast być młodym ministrem. W Polsce to się jeszcze nie zdarzyło. Zanim się postarzeję — słupy graniczne wieku młodości przeniesione zostaną prawdopodobnie w rejon siedemdziesiątki. Umrę młodo... Po drugę — nie byłem na żadnym kursie wojewodów i starostów i nie skończyłem prywatnej szkoły dla oficerów dyplomowanych. Po trzecie — kandydatem na emigracyjnego ministra może być tylko minister z kraju. Wystarczy, żeby być spalonym. Poza tym nie chcę, nie chcę być ministrem. Znam bowiem jednego ministra, który chodzi na psie wyścigi w Park Royal i też nie ma pieniędzy. Przyjemność? Zbyteczna Zaszczyt? Wątpliwy.

Odkryłem w sobie natomiast talent handlowy. Kiedyś mówiono mi — Żyd, bo handlowałem znaczkami z ogromnym sukcesem. Pomagała mi w tym doskonale moja dobra siostra. Wzamian za niezdradzenie nazwiska osoby drogiej biednemu sercu otrzymywałem hurtowe dostawy potrzebnego towaru. Orientując się w możliwościach zakonspirowanej pary, czerpałem ze źródła należycie. Michał (to właśnie ten) płacił za tajemnicę, zdaje się więcej niż był powinien. No, ale on był zakochany i źle widziany w naszym domu. Niesłusznie, ale to inna sprawa. Potem jednak przyszły ciężkie czasy. Muzy mi się spodobały i handel diabli wzięli. Wydawcy płacili psie grosze, wkońcu wogóle przestali płacić. Zbankrutowali.

***

Przerzuciłem się tedy znowu na handel. Wybrałem co się dało uszczknąć z kasy królewskiej i zacząłem myśleć poważnie. Dostałem na kredyt mieszkanie, na kredyt zdobyłem meble i wszedłem w ciekawsze życie, oparte na rozległej korespondencji moich wierzycieli, którym odpisywałem z dyplomatyczną godnością, to znaczy bardzo rzadko, bez daleko idących zobowiązań. Aż kiedyś dowiedziałem się o naszej szkole. Wszcząłem starania. Podanie, życiorysy, wywiady i wreszcie katastrofa: egzamin. Zlałem, jak przystało. Na drugi rok — to samo. Do trzech razy sztuka przyniosła pożądany wynik. Zdałem. Moja siwizna zaawansowała znacznie, to wielkie szczęście, podobna siwizna chodzi w parze z rozumem. Około stu wybranych uczniów rozpoczęło rok szkolny. Szczypałem się w udo przyrzekając rzetelną pracę i celującą cenzurkę. Cóż, zamiary i przyrzeczenia rzadko sprawdzają się w rzeczywistości. Nie jestem wyjątkiem. Toteż od razu wszystko poszło na opak mimo mojej dobrej woli. Wierzyciele zwęszyli stypendium i poczęli nawiedzać mnie epidemicznie. Czyż można uczyć się walcząc, aby nie ulec takiej zarazie? Nie. A oni, nie mogąc złowić mnie i mego stypendium w moim domu, czatowali na nas przed szkołą. Myliłem ślady. Wkrótce jednak wszystkie tajne przejścia do szkoły zostały zablokowane. Znam takiego poetę, notorycznego dłużnika, który uciekł przed wierzycielami do Ameryki. Mnie to już nie uda się. Zmądrzeli.

Poddałem się. Płacę i uczę się.

***

Muszę uczyć się! Do nauki gonią mnie żona córka i syn. Czasem teściowa ,ale tylko wtedy, gdy jestem w dobrym humorze. Całe szczęście! Córka zaczęła rok szkolny razem ze mną. Bogu dziękować nie w tej samej szkole. Leżałbym. Spaliłbym się ze wstydu. Ten pędrak bije mnie o głowę i — zdaje sobie z tego sprawę.

—Tatusiu, ucz się, — mówi — nie zrób wstydu mamusi. Tatusiu, idź do szkoły, bo cię wyrzucą.

—Wyziucią — potwierdza przykładnie braciszek. To Wojtkowie „wyziucią" dobija mnie. W słowie tym przeczuwam zły omen. Uczę się więc z wtulonymi w ramiona uszami. Z domu wyrywam się w świat ukradkiem, żeby nie widzieli, bo „wyziucią". Kiedyś podsłuchałem modlitwę wieczorną Wojtka: „Boziu, daj zdlowie mamusi, babusiom, dziadkowi, Hanusi, wsistkim ciociom, siafce, komódce i tatusiowi w škole..."

***

Od miesiąca uczę się z szewską pasją. Od jutra zaczynają się przedwakacyjne egzaminy. W Londynie notują upał bijący wszystkie rekordy od stu osiemdziesięciu ośmiu lat. Siedzę w wannie i kuję.

Bo „wyziucią"!

***

W London School of Foreign Trade odbywają się wstępne egzaminy dla następnego rocznika. Dr Szyszkowski, dyrektor szkoły wraz ze starannie dobranym sztabem wykładowców przeprowadza selekcję. Od września nowa setka rozpocznie swój rok szkolny.

Szkoła od roku już nie jest utrzymywana przez Komitet Oświaty. Uczniowie otrzymują stypendia indywidualne. Oprócz Polaków studiują tu Szwajcarzy, Argentyńczycy Portugalczycy, słowem przedstawiciele wszystkich narodowości. Z ministerstwa oświaty przyjeżdżają wizytatorzy, którzy oceniają poziom szkoły bardzo wysoko. Toteż ministerstwo nadało jej prawa na równi z kolegialnymi szkołami angielskimi. Prasa brytyjska wyraża się o zakładzie z rosnącym uznaniem, stwierdzając wysoki poziom wykładów oraz duże wzięcie, jakim cieszą się wychowankowie w firmach londyńskich. Dotychczasowe wyniki potwierdzają tę opinię. Setki absolwentów polskiej szkoły z Toynbee Hall pracują dziś w biurach ubezpieczeniowych i rachunkowych, zamiast w fabrykach gdzie przed rozpoczęciem nauki pracowali jako niewykwalifikowani robotnicy fizyczni.

Uczę się przeto ,bo... „wyziucią"!

JÓZEF ŻYWINA

MIESIĄCE I KLEJNOTY

Magia dragich kamieni

Zarówno kwiaty jak kamienie, miały od bardzo dawnych czasów swą mowę, swe właściwości, mogły przynosić szczęście i nieszczęście. Dawniej przywiązywano do tego wielką wagę tak, jak i do przepowiedni astrologów i do horoskopów. Są zresztą i dziś ludzie,zajmujący się horoskopami i astrologią i traktujący to zupełnie poważnie, ale ogół nie przywiązuje dzisiaj do nich tej wagi co przed laty.

Więc również nie przywiązując do tego zbytniej wagi, zajrzyjmy do starych ksiąg, pergaminów i tradycji i zapoznajmy się trochę z „magią" — że się tak wyrażę — drogich kamieni.

STYCZEŃ

Wszyscy urodzeni w styczniu powinni posiadać kamień przynoszący im szczęście, t.j. agat lub onyks Właściwie onyks jest najcenniejszym gatunkiem agatu. Nazwa jego „onyks" pochodzi od słowa greckiego *onux* — paznokieć, do którego był podobny. Z onyksu często wyra biano kamee. Agat zaś posiadał kolorowe żyłki, nadające mu ciepły, niemal żywy koloryt. Onyks był kamieniem bohaterskim, miał zapewniać szczęście w boju. Natomiast agat stale noszony zapewniał ciche szczęście domowe.

LUTY

Luty posiadał jeden tylko kamień — ametyst wszelkich odcieni od blado-liliowego aż do ciemnego, głębokiego fioletu. *Ametyst* pochodzi od greckiego *amethustos* — ten, który nie może być pijany ani trunkiem ani gniewem, ani namiętnościami. Ludzie lutowi-ametystowi mieli być opanowani uczciwi, dosko nali przyjaciele i małżonkowie, silne charaktery, żyjący przede wszystkim głową, choć zdolni do uczuć prawdziwych i głębokich. Poza tym dumni, ambitni i uparci, lub jeśli kto woli, wytrwali.

MARZEC

Urodzonym w marcu przynosiły szczęście perły, stale noszone na szyi lub na ręku. Wierzono przytem, że perły odczuwają stan zdrowia osób które je noszą, i że bledną i tracą swój połysk, gdy osoba, nosząca je, jest chora, lub gdy grozi jej niebezpieczeństwo. Perły bywały używane do czarów. Ludzie urodzeni w miesiącu pereł i zmiennej, kapryśnej pogody marcowej, mieli być również zmienni i kapryśni, czasem złośliwi. Kobiety posiadały dużo uroku, lecz były niestałe. Aby zapewnić sobie ich stałość, dawano im perłę w pierścieniu, noszonym na serdecznym palcu.

KWIECIEŃ

Kwiecień ma szafiry. Jest to bodaj najszczęśliwszy i najszlachetniejszy miesiąc i takoż kamień. Szafir pochodzi od hebrajskiego *sappir* — t.j. najlepsza, najpiękniejsza rzecz. Ludzie urodzeni w kwietniu mieli być dzielni, zacni, wytrwali i stali w zamiarach i w uczuciach. Tak, jak ludzie lutowi, nie poddawali nigdy swej woli namiętnościom i, podobnie jak tamci, mogli przynosić innym szczęście. Szafir chronił ludzi kwietniowych od zaraźliwych chorób. Ofiarowany miłej osobie w kwietniu, czynił ją stałą w uczuciu. Małżeństwa kwietniowe były zawsze szczęśliwe.

MAJ

Maj był miesiącem miłości. Może niezawsze szczęśliwej, lecz ludzie urodzeni w maju byli uważani już u starożytnych za bardzo kochliwych i kochanych, ale często bałamutki i bałamutów. Zazwyczaj bywają niezbyt odpowiedni do stanu małżeńskiego. Zaś małżeństwa, zawierane w maju, uważano zgóry za nieudane i nieszczęśliwe. Maj miał szmaragdy — od łacińskiego *smaragdus* — oraz niektóre gatunki jaspisu —grecki iaspis — i t. zw. po francusku „jade" (hiszpański yada) matowy zielony kamień. Podobno szmaragdy, ofiarowane drogiej osobie, miały wzbudzać lub zwiększać uczucie, zaś „jade" i jaspis czynić je stalszymi i chronić od zbytnich namiętności.

CZERWIEC

Czerwiec miał być miesiącem niebezpiecznym burzliwych zapałów wszelkiego rodzaju. Ludzie urodzeni w tym miesiącu skłonni byli do uniesień, ale mieli na ogół dobre serca. Dwa kamienie, bardzo różne, wiązała tradycja z czerwcem: rubin i granat. Rubin — od łacińskiego ruber — czerwony —był kamieniem namiętności i burzliwych sentymentów — za wyjątkiem wypadku, gdy ofiarował go mąż żonie — ale, o dziwo, miał przynosić szczęście w handlu. Wierzyli w to starożytni i dlatego rubin bardzo lubili bogaci kupcy. Natomiast granat wzmacniał stałość i dzielność charakteru, dawał spokoj ducha i rozumną dobroć.

LIPIEC

Pięknym szlachetnym miesiącem był lipiec i miał dwa szlachetne kamienie: *Krwawnik* i koral. Na krwawniku ryto zazwyczaj herb szlachecki, noszony w pierścieniu, w dawnej Polsce. Z krawnikiem łączyły dawne tradycje dumę rozumną i męstwo. Nazwa korala pochodzi z greckiego *koralion*. Korale tak bardzo popularne w Polsce, miały przynosić zdrowie i dobry humor, dawano je zatem chętnie dzieciom i kobietom. Wierzono też święcie za dawnych czasów, że jeśli ktoś stale nosi naszyjnik z korali, może po ich barwie sądzić o swoim zdrowiu, gdyż korale są mocno czerwone, kiedy dana osoba ma się dobrze, a gdy bledną, to znak widomy, że nurtuje ją jawna lub skryta choroba. Ludzie urodzeni w lipcu mieli być zdrowi i silni moralnie i fizycznie.

SIERPIEŃ

Gorzej było z sierpniem. Ludzie sierpniowi bywali nieraz genialni, ale nieraz bardzo niezrównoważeni, kapryśni, zatruwający życie sobie i innym. Marzyciele przytem, jak przystoi ludziom urodzonym w miesiącu spadających gwiazd. Ale posiadali niezwykły przywilej: Kamień nieszczęścia, opal (z łacińskiego *opalus)* im jedynie przynosił szczęście. Bowiem za dawnych czasów ofiarować komuś klejnot z opałem, znaczyło ofiarować mu nieszczęście. Pono używano nawet opali do rzucenia złego uroku. Ale ofiarowany w sierpniu osobie urodzonej w tym miesiącu, zwłaszcza kobiecie, miał zapewniać szczęście i powodzenie.

Inny jeszcze kamień t. zw. „pierre de lune" czyli kamień księżycowy związany jest z sierpniem, jest to kamień trwałej miłości. Kobiety, a zwłaszcza młode dziewczęta annamickie, nosiły go — a niektóre noszą i teraz — na cienkim łańcuszku srebrnym na piersi pod odzieżą. Istnieje o pochodzeniu tego kamienia śliczna legenda wschodnia, którą może kiedy w sierpniu opowiem osobno.

WRZESIEŃ

Wrzesień miał zielonkawo-złotawe chryzolity i zielonkawo-niebieskawe akwamaryny. To też miesiąc niestałości, zmienności, melancholii. Ludzie wrześniowi nie są źli, lecz rzadko bywają z siebie zadowoleni. I z drugich również. Jednak w dziedzinie umysłowej pracują z planem i raczej wytrwale, dochodząc do rezultatów. Podobno zalety ich charakteru lepiej ukazują nieszczęścia i próby, niż spokojny żywot. Akwamarina przynosi im powodzenie, chryzolity bronią od złych myśli i melanchonii.

PAŹDZIERNIK

Z październikiem był zawsze złączony turkus, blady jak niebo jesienne. Dawał dobroć, spokój, ale przedewszystkiem bronił od czarów, złego oka i złych uroków. Dlatego to w dawnych czasach pochwy i rękojeście broni rycerzy usiane bywały turkusami, lub chociażby małymi turkusikami. Dlatego zwłaszcza na Wschodzie każdy lubił mieć mały czy duży turkus albo w pierścionku, albo jako ozdobę ubioru. Podobno nawet bronił od złego wypadku, zwłaszcza tych, co byli urodzeni w październiku. Potrzebowali też tego bardzo, gdyż, podług tradycji ,byli to ludzie łagodni, łatwowierni, poczciwi i często niezaradni.

LISTOPAD

Listopad to miesiąc czarów i ludzie urodzeni w listopadzie byli uważani za ludzi „urocznych", mogących przynosić innym szczęście i nieszczęście. Posiadał ten miesiąc całą gamą topazów od jasno-złotego do ciemnego prawie złoto-czerwonego koloru. (Nazwa Topaz pochodzi od greckiego Topazos — wyspy na Czerwonym Morzu). Kamienie migocące blaskami prawie słonecznemi, uosabiające dumę, kaprys, fantazję, czary.

Lecz topazy nie są tak groźne, jak... bursztyn. Nasz swojski, polski bursztyn. Jest on co prawda obdarzony siłą przyciągania przedmiotów: wystarczy pocierać prawdziwy bursztyn o prawdziwą wełnianą materię i po paru sekundach, gdy się bursztyn ogrzeje, dotknąć nim małego kawałka papieru. Bursztyn przyciągnie papier — naturalnie, jeśli wełna i bursztyn są prawdziwe — i będzie go trzymał nawet w powietrzu. Z powodu właściwości bursztynu, który starożytni cenili czasem wyżej niż złoto, Grecy nazwali go *„ton elektron"* i stąd pochodzi nazwa elektryczności.

Bursztyn grał wielką rolę w czarach, tak wielką, że w Średniowieczu uważano go za najfatalniejszy kamień, a przez pewien czas noszenie go było zabronione przez władze kościelne i świeckie we Francji, gdyż używano go do jakichś operacji i czarnej magii.

GRUDZIEŃ

Oto zamykamy rok grudniem, miesiącem dobrym i szczęśliwym. Urodzeni w tym miesiącu mają charakter czysty i silny, żywą i jasną inteligencję i powodzenie w życiu — zwłaszcza w zawodach umysłowych — oraz sympatię ludzką. Natomiast nie mają nigdy zbyt wiele pieniędzy. Według starych tradycji są to ludzie bardzo pewni, można im zaufać zawsze i w każdym wypadku. Kamień ich to diament lub brylant, właściwie jest to jedno i to samo. Diament pochodzi od słowa greckiego: *adamas-adamanto* które znaczy niewzruszony, niepokonany, z powodu zapewne, że był to najtwardszy z minerałów. Brylant to diament oszlifowany w ten sposób, że jest w nim więcej gry światła. Diamenty były najmodniejsze do XIX-go wieku, potem moda wolała brylanty. Jednak jeśli chodzi o kamień grudniowy, nie brylanty przynoszą szczęście, lecz diamenty. Może dlatego, że w XIX-tym wieku mniej już zajmowano się mową klejnotów kwiatów, przepowiedniami, czarami, i tak dalej. Dziś jest to raczej przyjemna i ciekawa rozrywka która nikomu zaszkodzić nie może, a czasem zabawić tych, co lubią dawne historie i legendy.

MARYA KASTERSKA



NIEZWYKŁY JUBILEUSZ

Apartamenty sowieckiego delegata do Rady Bezpieczeństwa, Jakóba Malika. Środa, dnia 9-go lipca br. Mimo przedwieczornej już pory, upał nie do zniesienia. W cieniu 40 stopni.

Zaufany i wierny, stary służący Dymitry ostatnim spojrzeniem lustrował zastawiony stół. Wszystko w porządku. Zimne mięsa, ogórki z miodem i kawior. A więc niczego nie brakło.

Pozostał jeszcze tylko jeden problem: mrozić dużo wódki, czy też mało. Bo ta na pozór błaha rzecz, łączy się zawsze ze sprawą wyższej wagi. O tym wie doskonale stary Dymitry. Jeśli jego szef Jakób Malik odnosił sukcesy na posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa, po powrocie cała ekipa sowiecka potrzebowała wódki sporo. Ale jeśli były porażki, wódki trzeba było mrozić jeszcze więcej.

Dzwonek u drzwi wejściowych. Przyszedł młody Misza, który zawsze pierwszy wracał do domu i natychmiast dzielił się świeżymi wrażeniami ze starym Dymitrym.

.. Ach! czy ty możesz sobie wyobrazić, że ci Amerykanie to wcale nie głupi naród .. rozpoczął zaraz na wstępie. Jak tylko się spostrzegli, że nasze pomysły o wojnie bakteriologicznej na Korei, szerzą zamieszanie .. zaraz przeprowadzili głosowanie w Radzie Bezpieczeństwa. ..

—Jak ty mówisz Misza — przerwał stary Dymitry — to znaczy, że te Amerykańce nie prowadzili tej wojny bakteriologicznej? Bo mówisz że...

— Ach stary ty jesteś mój Dymitry, stary i dlatego nic się nie rozumiesz na nowoczesnej, młodej sowieckiej dyplomacji. —

—No bo ja przecież czytał —zaczął się usprawiedliwiać stary — ja przecież czytał w „Izwiestia" i w „Prawda", taż to już od kilku miesięcy wciąż pisali, że te Amerykańce to przecież zbrodniarze i różne bakterie rzucają na ten biedny lud koreański. —

—Mów Dymitry. Oj durnyś ty, durny jak tabaka w rogu. Ty jeszcze nic nie rozumiesz. To wszystko jest nam potrzebne dla wielkiej propagandy. Ażebyś ty wiedział stary ile to zrobiło zamieszania tu na tym zgniłym Zachodzie, to byś przyznał rację, że te nasze bujdy bardzo się opłaciły. Otóż delegat amerykański postawił wniosek, ażeby nasze oskarzenia uznać za oszczerstwa. — No i jak —przerwał znów stary — jaki był rezultat? —

—Rezultat wiadomy. Tu na Zachodzie, to zawsze wszyscy przeciwko nam. Dziewięciu delegatów głosowało za wnioskiem, to znaczy, że są oni wrogami ludu sowieckiego, a tylko Pakistan wstrzymał się od głosowania. —

—No, a cóż towarzysz Malik? — zapytał z niecierpliwością stary.

—Towarzysz Jakób Malik, jako oficjalny delegat Związku Sowieckich Republik Rad, wniósł formalny protest, to znaczy veto. Ale najbardziej ciekawe to było zakończenie. Wyobraź sobie Dymitry, że ten delegat Stanów Zjednoczonych zabrał jeszcze głos i powiedział bezczelnie, że jest to już 50-te veto delegacji sowieckiej od czasów istnienia Rady Bezpieczeństwa i że to trzeba zaprotokółować.

—Miszal Taż co ty mówisz? Veto 50-te?Toż to j u b i l e u s z. Ach Miszeńka mój drogi, taż pomóż mi wódki więcej zamrozić. —

Tymczasem w hallu słychać było już rozmowy powracającej reszty ekipy delegacji sowieckiej z posiedzenia Rady Bezpieczeństwa.

—Dymitry! Dawaj wodkul— krzyczał już od progu wybitny dyplomata Jakób Malik.

BOB

Z różnych stron świata

NA WYPADEK CHIŃSKIEJ OFENSYWY

W dniach 20-25 b. m. zbiorą się w Paryżu rzeczoznawcy wojskowi Francji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych celem przedyskutowania środków na wypadek podjęcia przez Chiny działań ofensywnych w Indochinach. Jako obserwatorzy będą obecni rzeczoznawcy z Australii, Nowej Zelandii i Kanady.

Jak wiadomo, podczas ostatniej konferencji, jaka w tej sprawie odbyła się w Pentagonie, Stany Zjednoczone przyrzekły pomoc lotniczą i morską, natomiast oświadczyły, że nie mogą angażować w Indochinach wojsk lądowych.

FORTYFIKACJE NA NORWESKIEJ PÓŁNOCY

Rząd norweski przystąpił do budowy umocnień wzdłuż granicy sowieckiej, jedynej wspólnej granicy ZSSR z europejską linią obrony. Prace są ze względu na teren połączone z dużymi trudnościami, ale ich konieczność uznał parlament norweski wobec alarmujących rozmiarów wywiadu i dywersji sowieckiej w krajach skandynawskich.

Prawdopodobnie już w jesieni przyszłego roku będzie można zakwaterować w nowych liniach obronnych większe jednostki wojska. Równocześnie buduje się w północnej Norwegii lotniska dla myśliwców odrzutowych, podkreślając, że wszystkie te prace mają charakter wyłącznie defensywny.

ZWROT NA PRAWO W OPINII AMERYKAŃSKIEJ

Jednym z barometrów nastrojów w Ameryce są listy do redakcji. Obecnie, jak twierdzi część prasy w Stanach Zjednoczonych, listy te wykazują uderzający zwrot na prawo — w kierunku konserwatywnym, nacjonalistycznym i nietolerancyjnym.

Z listów tych wynika, że pomoc Ameryki dla zagranicy staje się coraz bardziej niepopularna, natomiast wiele osób żąda wystąpienia z O.N.Z.. lub takiej reformy O.N.Z., by veto sowieckie nie miało znaczenia. Kampania koreańska budzi zniecierpliwienie, podobnie jak wysokie podatki i postępowanie Anglików, szczególnie ich stosunki dyplomatyczne z rządem pekińskim.

Obok pojedynczych osób uchwały w podobnym duchu przysyłają różne organizacje patriotyczne i kombatanckie. Protestują one przeciw „wykorzystywaniu" Stanów Zjednoczonych przez zagranicę, wykazują czasem zdumiewającą nietolerancję ideologiczną i neo-izolacjonizm.

Można by z tego wyciągnąć daleko idące wnioski, gdyby nie jedna możliwość : że znacznie więcej jest Amerykanów, którzy myślą inaczej, tylko że nie mają oni zwyczaju pisania listów do prasy.

SKAZANIE KOMUNISTY W U.S.A.

Były szef partii komunistycznej w zachodniej Pensylwanii Nelson skazany został na 20 lat więzienia, grzywnę 10.000 dolarów i pokrycie kosztów sądowych — za konspirację przeciw rządowi Stanów Zjednoczonych.

W roku 1948 Nelson był oskarżony o przekazanie wicekonsulowi ZSSR w San Francisko tajemnic atomowych dostarczonych mu przez badacza atomowego Weinberga. Ten ostatni był w maju ub. roku oskarżony o fałszywe zeznanie pod przysięgą, że nie miał nic wspólnego z partią komunistyczną.

ZMIANY W NIEMIECKIM KODEKSIE KARNYM

Niemiecki rząd federalny zatwierdził projekt noweli do kodeksu karnego. Z ważniejszych zmian przewiduje ona zawieszenie wykonania kary do dwóch lat przy wyrokach skazujących na areszt lub więzienie do 9 miesięcy. Dotychczas zawieszenie wykonania kary było możliwe tylko w drodze łaski.

Z innych zmian wymienić należy zaostrzenie kar za porywanie dzieci w celu wymuszenia okupu, oraz rozszerzenie tajemnicy zawodowej dla świadków na obrońców patentowych, notariuszy, doradców podatkowych, dentystów, aptekarzy i akuszerki.

O ile dotychczas zwolnienie z aresztu śledczego możliwe było tylko za kaucją, w przyszłości może nastąpić również wówczas, gdy obwiniony odda swój paszport i legitymację, co uwiarygodni jego zamiar nieuciekania.

PLAMA NA SŁONCU

Obserwatorium w Greenwich donosi, że przez słońce przesuwa się nowa olbrzymia plama o powierzchni 2 i pół miliarda kilometrów kwadratowych.

Plama, według komunikatu, nie ma wpływu na nasz klimat, natomiast utrudnia odbiór audycji radiowych na większe odległości.

KONGRES UNII POCZTOWEJ

13-y kongres Światowej Unii Pocztowej uchwalił jednolitą opłatę za listy lotnicze w miejsce dotychczasowych różnych taryf. Tymczasowa taryfa przewiduje 3 fr. złote w Europie i 4 fr. złote w przewozach międzykontynentalnych. Oznacza to obniżenie opłat o prawie 20 proc.

Równocześnie kongres zatwierdził oficjalnie „aerogramy", czyli najlżejszej listy lotnicze, będące już w użytku od dłuższego czasu.

NIEZAWODNA METODA KURACJI Z KOMUNIZMU

W jednym z miast angielskich spotkałem parę Rodaków, którzy znajdują się przejazdem z Polski do Stanów Zjednoczonych. Przybysze, mówiący po polsku z twardym akcentem amerykańskim, opowiadali, jak to przed półtora laty z entuzjazmem i kilkoma kuframi bagażu wyjechali z Ameryki do Polski ludowej. Dziś, choć pozostała im tylko jedna skromna walizeczka, są szczęśliwi, że udało się im stamtąd wydostać.

Pan Stanisław M. był wychowankiem szkoły marksistowskiej w Nowym Jorku. Gdy tłumaczył wybór uczelni tym, że był zapatrywań lewicowych, żona pani Józefa przerwała... «czego to tak wszystko ubierasz?... mów po prostu, żeś był komunistą, a ja z nim sympatyzowałam...». W połowie 1950 roku oboje wyjechali na własny koszt do Kraju, z myślą aby pracować dla jego dobra zgodnie z przekonaniami. Oboje zatrzymali się na stałe w Warszawie, gdzie pani Józia otrzymała pracę jako speakerka radiowa, a pan Stanisław pełnił funkcję tłumacza w związku zawodowym. Niezależnie od tego, jako goście z Ameryki, podróżowali po całym kraju. Mimo dużych przywilejów jakimi cieszyli się ze względów propagandowych, już po kilku miesiącach przekonali się jak wielką jest różnica między tym co myśleli o obecnym ustroju a rzeczywistością.

Opowiadania pastwa M. o Kraju, niestety tylko potwierdzają tę straszną prawdę o której dobrze wiemy już oddawna. Głód i szpiegostwo są jedną z największych zmor. Emeryt który uważany jest za jednostkę bezwartościową, otrzymuje na kartki miesięcznie pół kilograma kości. Przodownik pracy pół kilograma tygodniowo, co też ma mu starczyć na całą rodzinę. Nic więc dziwnego, że między inymi głód często jest tematem tak zwanego w Kraju «humoru wisielczego». Znana jest w Polsce rozmowa duchów, które spotkały się w Gdyni. Pierwszy duch mówi do drugiego: «Bardzo mizernie wyglądacie obywatelu... Kiedy żeście zmarli?».

— «W 1949 roku... Ale spójrzcie obywatelu... Ten duch co teraz nadchodzi jest jeszcze chudszy od nas obu... A wy kiedy żeście umarli kościotrupie? — Ja wcale nie jestem duchem — odparł nadchodzący. Ja żyję i jestem przodownikiem pracy.» A oto jak na wesoło Rodacy w Kraju tłumaczą sobie brak żywności.

Mówią naprzykł. że Polska zawarła dwustronną umowę handlową z Rosją. Polska wywozi do Rosji węgiel, a Rosja zabiera Polsce cukier. Powszechnie też znany jest czterowiersz, znaleziony na kartce przyczepionej do kozy: «Mięso i słonina idzie do Stalina, a ja biedna koza idę do kołchoza». Inni znów mówią: «...jak tu może być dużo mięsa, gdy świnie poszły do żłobu, krowy do komunistycznej ligi kobiet, a woły i barany do pracy». Nie bez znaczenia dla sytuacji żywnościowej jest też fakt, że w Polsce jest Świnoujście, lecz nie ma niestety świnoprzyjścia. Jeśli chodzi o szpiegostwo i terror, to w dużej sześci są one dziełem 16, 17 letnich funkcjonariuszy Bezpieki. Pani Józefa opowiadała jak to raz grupa zarozumiałych smarkaczy z rewolwerami w rękach wpadła do hotelu, przetrząsnęła wszystkie zakamarki zabierając przy tym kilka osób. Podczas innej znów okazji conajwyżej szesnastoletni milicjant legitymował ją przeszło godzinę i ostatecznie powydzierał z notesu wszystkie adresy, numery teelfonów, nazwiska itp. I takim nie można nic wytłumaczyć, ani przekonać. Zresztą nawet lepiej nie próbować, bo to przeważnie wychodzi na gorsze.

Między innymi państwo M. opowiadali o innych smutnych doświadczeniach. Sytuacja mieszkaniowa w dalszym ciągu jest beznadziejna. Sami naprzykład, mimo, że traktowano ich lepiej, mieszkali w jednej części podzielonego kocami i przepierzeniem z dykty pokoju w hotelu nauczycielskim. Ostatnio naprzykład państwa M. rozdzielono zupełnie: Pan Stanisław mieszkał z mężczyznami, a jego żona z kobietami w zupełnie innych hotelach.

O ile chodzi o słuchanie radia z Zachodu, to oficjalnie nie jest to zabronione. Mimo to audycje odbierane są w ciasnym gronie znajomych i zawsze z jednym wartownikiem na zewnątrz — tak dla pewności.

Wynagrodzenie za pracę jest bardzo niskie. — Gdyby nie pieniądze za nasze rzeczy, które sprzedawaliśmy — mówiła pani Józefa — to by nam pensji nie wystarczyło nawet na wyżywienie. Na ulicach miast widzi się większość w mundurach wojskowych. Często słychać mowę rosyjska, której oficjalne nauczanie w szkołach rozpoczyna się od czwartego oddziału. Z okien wystawowych, ze słupów ogłoszeniowych, murów i parkanów spoziera dobrotliwy Stalin. Władze wciąż przysyłają jego portrety różnej wielkości i koloru. Gdy do jednej ze szkół przysłano nowe wydanie oblicza Stalina i Lenina, nauczycielka szybko znalazła najodpowiedniejsze dla nich miejsca. Powiesiła obrazy po obu stronach krzyża — tak jak wisiały łotry koło Pana Jezusa.

Łatwo było państwu M. dostać się do Polski. Lecz przez dziewięć miesięcy trwały usilne starania przy energicznej interwencji ambasady amerykańskiej zanim udało im się opuścić Gdynię. Ambasador amerykański, który ich żegnał cieszył się, że mieli okazję poznania prawdy o komuniźmie.

— Lecz byłbym jeszcze bardziej zadowolony — mówił ambasador — gdybyście tak po powrocie do Ameryki namówili chociaż z 10.000 komunistów do odbycia takiej praktyki jaką żeście sami tu przeszli. (aha)

CZY PAMIĘTASZ?

LETNI KONKURS ROZRYWKOWY
II. SERIA PYTAŃ

1. Który król przeniósł stolicę Polski z Krakowa do Warszawy?
2. Jak miała na imię żona króla Stefana Batorego?
3. Która Polka była królową Francji?
4. Kto w imieniu Polski podpisał Traktat Wersalski w 1919 r.?
5. Jak brzmi nazwisko generała Grota, pierwszego dowódcy Armii Krajowej?

Warunki Konkursu podaliśmy w numerze 58 „Słowa Polskiego" na str. 1.

„Czy pamiętasz?"

Letni konkurs rozrywkowy

„Słowa Polskiego"

KUPON Nr 2

EWA PERON

Choroba Ewy Peron, pogrążająca Argentynę w oficjalny smutek, „Pamiętnik" jej „Dzieje mego życia" przełożony na różne języki, czynią żonę Prezydenta agrentyńskiej Republiki postacią wysoce aktualną. Portret towarzyszący książce przedstawia młodą, zaledwie 30-letnią kobietę, niezwykle uroczą i wesoło roześmianą. Ale przez niefrasobliwo-zalotny uśmiech przebija pewność siebie, w bystro patrzących oczach jest obok świadomej i intensywnej myśli — błysk silnej woli. Taką jest istotnie Ewa Duarte-Peron ; jej życie, wzniesienie się do wyżyn władzy, rola jaką odgrywa — wskazują na jej nieprzeciętną indywidualność i zdolności.

Dawniej monarchowie tytułowali się „z łaski Bożej" i na sukcesji opierali swoje prawo do panowania, dziś władza ma za podstawę wybór społeczeństwa (co czasem bywa złudne) i popularność. O tę popularność przede wszystkim chodzi. Ewa Peron znalazła najlepszą formę popularności, stanęła na czele instytucji „Pomocy Społecznej". Na stanowisku żony wszechwładnego prezydenta nie trudno o fundusze zasilające instytucję dzięki temu zasięg „Pomocy Społecznej" jest bardro rozległy a działalność wydatna. Bezrobotni, chorzy, obarczeni liczna rodziną zwracają się bezpośrednio do Ewy Peron, jednocześnie „Pomoc" buduje ochronki, ogniska, internaty dla kształcącej się młodzieży i t.d.

Ambicja popularności, której Ewa Peron składała w ofierze swoją energię i pracę nie odniosła całkowitego tryumfu. Część społeczeństwa, w niej też arystokracja, pozostaje jej nieprzychylna, gorzej — ignoruje ją.

Ludzie trudno godzą się z tym że obok prezydenta kraj jest reprezentowany przez kobietę, której życie rozwijało się jak sensacyjny film. Ubogie, nawpół sieroce życie w głuchej prowincji, próby wybicia się na szerszy świat przez teatr, wejście w kontakt z ludźmi dzięki deskom scenicznym, nakoniec związek z Peronem i ślub na krótko przed jego wyborem na Prezydenta. Nie rozbraja tej niechęci części społeczeństwa olbrzymia praca Ewy Peron ani jej wdzięk.

Niezliczona Ilość jej tualet spotyka się z surową krytyką.

Ale poza wszystkim niechęć do Ewy Duarte-Peron płynie z obawy jaką budzi jej przemożny wpływ na męża. Właściwie wszystko od niej zależy. Bo Prezydent rządzi krajem, a Ewa Peron — Prezydentem

***

Nie mniej kult żony prezydenta Argentyny Evity Peron dochodzi do szaleństwa. W całym kraju jej imieniem nazywa się ulice, szkoły, biblioteki, wsie i miasta. Nowa planeta, odkryta przez obserwatorium argentyńskie, otrzymała imię „Evita". Parlament na uroczystym posiedzeniu nadał jej tytuł „duchowej przewodniczki narodu". Zagraniczne wydawnictwa, które nie zgodziły się na opublikowanie pamiętników Ewy Peron, są bojkowane. Pamiętniki stają się obowiązkową lekturą w szkołach powszechnych i średnich, wyciągi z pamiętników zamieszczono w elementarzach. Osiadli w Argentynie Libańczycy rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na pomnik w Bejrucie. Przedstawiać on ma Ewę Peron jako błogosławiącego anioła. Obok niezliczonych pomników profil Ewy Peron wykuty ma być w skale.

***

Tymczasem żona prezydenta jest ciężko chora i we wszystkich kościołach odprawia się nabożeństwa na jej intencję.

ŚLEPOWRON

DZIŚ

14-15 LIPCA

PONIEDZIAŁEK
ŚW. BONAWENTURY
bp w dr. K.

WTOREK
ŚW. HENRYKA *ces. w.*

PONIEDZIAŁEK

Jan Filanza uzdrowiony z ciężkiej choroby za przyczyną św. Franciszka, wstępuje do Franciszkanów pod zakonnym im. Bonawentury. Głęboko wykształcony jest profesorem teologii w Paryżu. W 36-tym roku życia zostaje generałem swego zakonu, a pod koniec życia kardynałem biskupem Albano. Św. Bonawentura jest największym teologiem i mistykiem średniowiecza. W przeciwieństwie do współczesnego mu św. Tomasza z Akwinu reprezentuje on filozofię św. Augustyna. W r. 1274 bierze udział w soborze lugduńskim i przyczynia się do unii z Kościołem Wschodnim. Umarł w czasie tego soboru w dniu 15 lipca. Ogłoszony w r. 1482 doktorem Kościoła z przydomkiem doktór seraficki.

WTOREK

Henryk II, zwany Pobożnym, został w r. 995 królem Bawarii, a od r. 1014 do 1024 — cesarzem. Odznaczał się wielką religijnością. Małżonką jego była św. Kunegunda.

POLONIA WE FRANCJI

ROUBAIX

Obóz Koła Grenadierów zostanie zorganizowany od 16 bm., z okazji wakacji w tut. fabrykach, by przez 16 dni odetchnąć świeżym morskim powietrzem. Obóz w Cayeux-sur-Mer (Somme) będzie trwał od 13 do 29 bm. Drugi turnus ma być urządzony w tej samej miejscowości przez SPK Lille. Kandydaci na ten turnus mogą zgłaszać się do Biura przy 107, rue Royale w Lille. Uczestnicy będą mieszkali pod namiotami na pięknej polance w lasku sosnowym o 500 m. od morza, sami będą prowadzili kuchnię na wspólny koszt. — (hewa).

W DWORKU, U JACKÓW

„Jacków" z 12-ki Lens już od dawna chciałem poznać. Widywałem ich na zjazdach — czasem tchórzliwie, zwyczajem ludzkim przytakiwałem moim przyjaciołom, że Jacek przemawia w pewnych wypadkach zbyt brutalnie, że kiedy trzeba walczyć w obronie tych, którzy sami za siebie dopominać się nie umieją, słowa jego twardnieją i wołają o prawdę z niewygodną dla zainteresowanych bezwzględnością.

Ale może właśnie dlatego Jacek i jego działalność interesowały mnie z każdym dniem więcej. O jednym byłem przekonany : że praca prezesa P.O.W.N. — niełatwa to sprawa i że właśnie dlatego Jacek zgodził się przyjąć na ostatnim Walnym Zjeździe powtórnie stanowisko, którym wydawał się być już zmęczony.

Niedaleko od szosy wiodącej do Bethune leży „dworek" zamieszkały przez rodzinę Jaśniewiczów. Dlaczego właściwie dworek ? Czy dlatego, że przypomina zaściankowe dworki, niskie, długie i schludne ? Czy dlatego, że kiedy pani Jackowa otwiera gościowi drzwi z uśmiechem łagodnym i serdecznym, ogarnia nas uczucie jakiegoś ciepła i życzliwości?

W obszernym ogrodzie warzywnym od frontowego ganku ciągną się zagony kwiatów. Dużo goździków biało-czerwonych — ulubiony kwiat gospodarzy domu.

— Mąż zaraz powinien wrócić z zebrania — objaśnia pani Jackowa patrząc na zegarek — już powinien być, dodaje z pewnym niepokojem — miał dziś zebranie w Douai, ale nie może się spóźnić, bo ma nockę i już nie zdąży odpocząć".

— Czy nie będę wam przeszkadzał ? — zapytuję siadając na zaproszenie pani domu przy stole.

— Nie — gdzie tam, u nas zawsze pełno ludzi. Lubimy. Zaraz kawę przygotuję. Niech pan chwilę poczeka, bo trzeba gęsi zamknąć. Córka wyszła po sprawunki, muszę też sprawdzić, co z moim wnuczkiem, czy śpi.

I pani Jackowa wychodzi.

O Jackowej słyszałem już od wielu osób, że jest duszą i sercem pracy Jacka. Jedna z tych nielicznych — niestety — żon, która nie tylko tej pracy się nie sprzeciwia, ale wspólnie z mężem ją dźwiga. I może tu jest klucz do zagadki, że Jacek nadąży z pracą i w P.O.W.N. i w P.P.S. A może i odpowiedź na to, że Jackowi wszyscy Rodacy i Rodaczki we współpracy są równie cenni — z prawego czy z lewego skrzydła. Byle z przekonaniem przestrzegali swojej idei i nie oddalali się od tej najważniejszej walki o odzyskanie niepodległości dla Polski.

Tak myślałem w oczekiwaniu na „bezwzględnego Jacka", zapatrzony w obrazek Matki Boskiej Kozielskiej, patronki tego serdecznego domu. Z ogrodu dochodzi turkot motorku prezesa. Znany motorek, którym dojeżdża wytrwale do wszystkich kolonii, gdzie pracują i rozwijają się koła „Oporu".

P.O.W.N. — to jedna z najmłodszych i najżywotniejszych organizacji polskich we Francji. Nie spoczęła na laurach po spełnieniu swego zadania w czasie okupacji. Bo walka o niepodległość Ojczyzny trwa, może jeszcze trudniejsza, wymagająca nie tylko odwagi, ale i wytrwałej cierpliwości i samozaparcia w pracy. Brać wypróbowana w czasie okupacji skupia w swych szeregach starszy i młodszy element, solidarny i świadomy swoich zadań. Niełatwo jest im przewodniczyć ani frazesami karmić. Trudno byle jakim argumentem przekonać i trudno takie czy inne przekonanie narzucić, bo wolności służą.

I właśnie dlatego w Jacka wierzą, bo Jacek o przynależność partyjna nie pyta, a swojej nikomu nie narzuca. Myślę, że wypływa to z jego wrodzonego stosunku do drugiego człowieka, pełnego zrozumienia i szacunku. Jacek po prostu szczerze lubi ludzi.

— Już chciałem sam do pana się wybrać — mówi. Dobrzeście zaczęli waszym pismem i potrzebna nam taka prasa. Niech prasa łączy ludzi dobrej woli a nie dzieli. Ładnie wyglądamy — wytykając sobie tylko błędy, szkalując i zniechęcając się wzajemnie. Krytyka obiektywna — dobrze. Ale wytykanie jedynie błędów obozu niepodległościowego, to „praca" dla gazet komunistycznych.

— No — ale dosyć o tym — kończy, szukając w bufecie butelki wina — to się już wszystkim tak przejadło i za dużo się o tym gada. Lepiej zastanowić się jak prasie uczciwej pomóc.

Jacek otwiera ogromną szafę. Teczki, teczki i teczki. Starannie posegregowane, poukładane, ponumerowane. Jacek szuka, niecierpliwie pośpiesznie szuka, ale jakoś znaleźć nie może.

— Gdzie jest teczka sprawozdań — zwraca się do żony trochę szorstko, ale równocześnie z szacunkiem. Pani Jackowa stawia właśnie zupę na ogień. Obmywa ręce, wyciera ręcznikiem, podchodzi do szafy i spokojnie sięga po akta.

— Już przewróciłeś — odpowiada z łagodnym napomnieniem i wraca do swojej kuchni.

— Bo gdyby pan chciał bliżej zapoznać się z historią naszej organizacji — mówi Jacek otwierając teczkę — to mogę panu dać do przejrzenia sprawozdania z naszych Walnych Zjazdów. Najlepiej to pana zorientuje — objaśnia, wręczając mi kopie sprawozdań.

Zapytuję, czy Jacek nie zechciałby skreślić do prasy historii P.O.W.N. od samego początku powstania organizacji.

— Chętnie — odpowiada mi prezes. Nawet odpowiadało by to nam przypomnieć sobie i innym o tym, co udało się nam zrobić i co nas scementowało. A także i przede wszystkim przypomnieć o tych, co życie własne poświęcili dla naszej idei. Ludzie zapominają. I może dlatego te odznaczenia, które są nam cenną pamiątką, ich drażnią. A przecież nie dla tych krzyży narażało się siebie, a nierzadko i rodzinę własną.

— A na razie niech pan coś przekąsi ze mną i wybaczy, że chwilkę zostawię pana samego. List muszę skończyć, jeszcze kilka słów dodać. Do pracy jadę o dziewiątej — ale mogę pana podwieźć przedtem do Lens.

Jerzy Bożęcki.

„Talerzyki latające"

LEGENDY I PRAWDA

Wobec zasypywania redakcji pism amerykańskich pytaniami o t. zw. „talerzyki latające", o których pojawieniu prasa donosi codziennie z z różnych punktów globu, redakcje zwróciły się o „wyjaśnienie fachowe" do uczonych.

„Owe legendarne już dziś „talerzyki latające" (lub spodki — jak je nazywają inni), od pięciu lat spędzające sen z powiek wielu ludziom, sa poprostu balonami stratosferycznymi, przeznaczonymi do badań promieni kosmicznych".

Takie oto wyjaśnienie daje dr. Urner Liddel, kierownik wydziału fizyki cząsteczkowej biura badań morskich w swym studium zamieszczonym w tygodniku nowojorskim „Look".

Balony te, wykonane z materiału plastycznego, posiadają średnicę 30 do 50 cm. i osiągają wysokość lotu do 30.000 m. Zależnie od chyżości górnych wiatrów pędzą one z szybkością niekiedy ponad 300 km. na godzinę. Ukośne promienie wschodzącego lub zachodzącego słońca, oświetlając je od dołu, nadają im owe znane pozorne kształty talerzyków. Zestawiając doniesienia stwierdzamy, że widywane są przeważnie o tych porach, w pełnym świetle bowiem są prawie że niedostrzegalne.

Największy ośrodek badań promieniowania kosmicznego znajduje się w Górach Skalistych (Ameryka Północna). Według wiadomości świeżo nadeszłych z Azji, Rosja zakłada podobny ośrodek w górach Pamiru (Tybet).

Balony te noszą w nauce nazwę „skyhook" i po raz pierwszy zostały wypuszczone w r. 1947. Jak sobie przypominamy, w tym to właśnie czasie zaczęły krążyć wieści o „talerzykach latających".

Wszystkie przypuszczenia o nowych broniach, bombach kierowanych falami elektromagnetycznymi, rakietami itp. są — zdaniem dra Urner Liddel — wymysłem albo bujnej wyobraźni, albo psychozy wojennej.

„Jeśli przyjmuje ktoś — kończy swe studium uczony — że są to jakieś pociski, to niechaj mi powie, czy choć jeden „talerzyk" gdzieś spadł, czy donosi się choć o jednym wybuchu i dlaczego nie zanotowano jeszcze dotychczas żadnej katastrofy lotniczej, choć przecież, jak wiadomo, są lotnicy, którzy spotykali się z tymi „talerzykami" w przestworzach, a niektórzy nawet ścigali je".

J. N.

WIECZORY TEATRALNE

„Dialogi karmelitanek"

Georges Bernanos w teatrze Hebertot

Szereg lat przed wojną znana niemiecka pisarka katolicka Gertruda von Le Fort wydała nowelkę pod tytułem „La Derniere a l'Echafaud". Nowela ta dostarczyła tematu Ojcu Raymond Bruckberger i Philippe Agostini do napisania scenariusza filmowego. Obydwaj zwrócili się do Georges Bernanos z prośbą o napisanie dialogów do filmu. W ten sposób powstały Dialogi Karmelitanek. Jest to ostatnie dzieło Bernanosa, skończone trzy miesiące zaledwie przed śmiercią. Jest to również pierwszy jego utwór dramatyczny.

Punktem wyjścia jest wydarzenie historyczne, ścięcie dnia 17 lipca 1794 roku szesnastu Karmelitanek z Compiegne, beatyfikowanych później, w 1906 r. Na tym tle autor opowiada dzieje Blanche de la Force, siostry Blanche de l'Agonie du Christ. Blanche od urodzenia walczy ze strachem, strachem przed ludźmi, strachem przed wszelkim kontaktem ze światem. Blanche walczy ze sobą, nie chce uznać się za pokonaną i szuka schronienia w klasztorze Karmelitanek. Wkrótce jednak Blanche przekonywuje się, że klasztor nie jest miejscem ucieczki dla znękanych, ale domem modlitwy i codziennej walki. Zakonnice, podobnie jak inni chrześcijanie, muszą wywalczyć sobie prawo wejścia do Królestwa Niebieskiego. Niedługo po przyjęciu Blanche do nowicjatu przełożona klasztoru umiera. Śmierć swą, pełną grozy i lęku, ofiarowuje Bogu za Blanche de la Force, prosząc, ażeby w decydującym momencie nie zabrakło jej odwagi.

Wkrótce później trybunał rewolucyjny zamyka klasztor, konfiskuje jego majątek i wreszcie skazuje zakonnice na śmierć. Przed opuszczeniem klasztoru Karmelitanki składają ślub męczeństwa, w którym zobowiązują się nie szukać żadnego sposobu uniknięcia grożącej im śmierci i ofiarować swe cierpienia za grzechy innych. Blanche załamuje się i ucieka do miejsca, gdzie czuje się bezpieczna. Łaska Boska pozwala jej jednak opanować lęk przed śmiercią i w ostatniej chwili przyłączyć się do Karmelitanek, prowadzonych na miejsce stracenia. Ofiara przełożonej została przyjęta przez Boga.

Akcja dramatu pozwoliła autorowi na naszkicowanie szeregu sylwetek Karmelitanek, jak pierwszej przełożonej, arystokratki pełnej prawdziwej godności, załamującej się w chwili śmierci, jej następczyni, wywodzącej się z burżuazji francuskiej, zrównoważonej i pełnej zdrowego rozsądku; Mere Marie de L'Incarnation egzaltowanej i bliskiej jansenizmu; i wreszcie postaci siostry Konstancji biorącej wszystko na wesoło i w każdych okolicznościach żyjącej pełnią życia.

Utwór Bernanosa, pomimo iż został napisany dla kina, jest niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem ostatniego sezonu teatralnego. Natężenie akcji dramatycznej trzyma nas w napięciu przez cały czas przedstawienia. Z chwilą, gdy kurtyna zapada po ostatniej scenie na widowni, panuje głęboka cisza, a oczy wielu widzów pełne są łez. Wrażenie jest kolosalne i wzruszenie szczere.

Inscenizacja Marcelle Tassencourt, pełna umiaru, oparta jest na wskazówkach autora. Wśród znakomitej gry całego zespołu na pierwszym miejscu należy wymienić Tanię Balachanową w roli pierwszej przełożonej, Annie Noel — siostry Konstancji i Annie Gariel — Mere Marie de L'Incarnation. Helene Bourdan w roli Blanche de la Force wydała mi się raczej pozbawiona wyrazu i daleką od niezapomnianej Marianne z „Maitre de Santiago" Montherlant'a.

TADEUSZ HEINRICH.

Krytyka jest obowiązkiem

W związku ze sprawozdaniem ze Zlotu K.S.M.P. we Francji w „Słowie Polskim" redakcja otrzymała od p. B. Szambelańczyka, prezesa Związku K.S.M.P. we Francji, z Divion, uwagi krytyczne o tym sprawozdaniu.

P. Szambelańczyk pisze m.i.: „Z żalem muszę stwierdzić, że panowie nie zrozumieli, iż młodzież zrzeszona w K.S.M.P. nie ukończyła żadnego liceum jak poważna część emigracji powojennej, uczy się zaś mowy polskiej w naszej organizacji i tu nabiera wprawy scenicznej; warunki tej nauki są nieraz bardzo ciężkie. Takie sprawozdanie panów w gazecie (mowa tu o bardzo lekkiej krytyce jednej ze sztuk wystawionej w czasie akademii zlotowej — przyp. red.) może tylko przyczynić się do oziębienia pracy tej młodzieży, która po swych dziennych obowiązkach w kopalni i w fabryce poświęca swój czas na rozwój społeczny i wyrobienie z siebie dobrych katolików i Polaków."

Prezes K.S.M.P. krytykuje ponadto w swym piśmie wyrażenie nasze o niezbyt sprawnej organizacji Zlotu oraz niektóre ustępy przemówienia przedstawiciela „Słowa Polskiego."

Redakcja „Słowa Polskiego', jak redakcje wszystkich innych pism na świecie, nie rości sobie prawa do nieomylności w wydawaniu sądów i formułowaniu krytyki. Sumienny dziennikarz winien pochwalić to co było dobrego, a zganić to co zgodnie ze swym sumieniem uważa za usterkę. Takie są jego obowiązki zawodowe. Wszyscy Czytelnicy naszego pisma mogli stwierdzić przy czytaniu naszego sprawozdania ze Zlotu z jak wielką sympatią odnosimy się do całego K.S.M.P., do pracy p. Szambelańczyka i jego kolegów, oraz do wszystkich kół K.S.M.P. Krytykowaliśmy zresztą w sposób niezwykle oględny pewne niedociągnięcia sceniczne i organizacyjne, bo właśnie dobrze wiemy, ile trudu kosztuje wystawienie każdej sztuki przez młodych aktorów, poza tym ciężko pracujących zawodowo. Bierzemy zaś na świadków kilkaset osób obecnych na akademii zlotowej, czy nasz sąd o sztuce i przedstawieniu był choćby trochę przesadzony. Sądzimy, że cały kierunek naszego pisma jak i fakt ufundowania pucharu dla mistrzowskiej drużyny w siatkówce świadczy chyba lepiej o naszym niezmiennie życzliwym stosunku do Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży, niż dwa zdania z bezstronnej, według nas, oceny całej uroczystości.

Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że gdybyśmy nie zwracali żadnej uwagi na uchybienia i niedociągnięcia, nie spełnilibyśmy naszego pierwszego obowiązku, jakim jest reprezentowanie głosu opinii publicznej.

JEDNOMYŚLNE POTĘPIENIE «CZERWONEGO DZIEKANA»

Londyn (AFP). — Cala prasa brytyjska — z wyjątkiem komunistycznego „Daily Worker", potępia ostatnie wystąpienie „czerwonego dziekana" z Canterbury dr. Johnsona.

„Daily Mail" pisze: „Nikt nie zamierza ograniczać wolności wyrażania poglądów i dr. Johnson mógłby w dalszym ciągu hałaśliwie głosić swój zachwyt dla bolszewickich przyjaciół. Jednak nie ma on prawa występowania w tym wypadku w charakterze dziekana Canterbury, ponieważ wyrządza w ten sposób ciężką krzywdę powadze kościoła. Miliony ludzi nie zdają sobie z tego sprawy, że ten dostojnik przemawia tylko w imieniu własnym. Niektórzy doskonale bawią się całym incyndentem. Lecz pozostawiając na boku pytanie, czy błazen nadaje się do pełnienia wysokiej funkcji kościelnej, uważamy, że jeżeli to jest zabawa, to trwa ona stanowczo za długo".

Arcybiskup Canterbury, dr. Fisher, zapowiedział, że w najbliższy wtorek złoży w Izbie Lordów oświadczenie w sprawie swego dziekana.

Całość tej sprawy świadczy o charakterystycznych stosunkach w protestanckim kościele anglikańskim, w kitórym duchownych a nawet biskupów nie obowiązuje ani jedność nauki ani jedność dyscypliny.

Z FRANCJI i O FRANCJI

WRĘCZENIE NAGRÓD NAJLEPSZYM MATURZYSTOM WE FRANCJI

Zgodnie z długoletnią tradycją prez. Vincent Auriol wręczył 10 lipca br. w wielkim amfiteatrze Sorbony nagrody w postaci książek najlepszym uczennicom i uczniom z liceów całej Francji, którzy właśnie zdali maturę. Odpowiednie przemówienia przy rozdaniu nagród wygłosili : minister oświaty Andre Marie oraz dyrektor liceum Michelet w Paryżu, p. Boulan. W tym roku pierwsze miejsca w tym „konkursie ogólnym" zajęły przeważnie dziewczęta ; panna de Buchere de Lepinoy z liceum Victor Hugo otrzymała pierwszą nagrodę za zadanie z języka francuskiego, które zgodnie z tradycją drukuje natychmiast wielki tygodnik „Le Figaro Litteraire". Tylko pierwszą nagrodę z matematyki zdobył 17-letni chłopiec z jednego z liceów pod Paryżem.

TABLICA NA DOMU RODZINNYM PREZ. HERRIOTA

Na domu, gdzie przed 80-ciu laty urodził się obecny prezydent Zgromadzenia Narodowego Edward Herriot w Troyes, odsłonięto niedawno tablicę pamiątkową, w obecności samego prez. Herriota, który wygłosił przy tej okazji przemówienie o swej miłości do Francji. Jak wiadomo, Herriot był dzieckiem bardzo ubogich rodziców i dzieciństwo miał dosyć ciężkie.

KRYZYS WE FRANCUSKIM PRZEMYŚLE TEKSTYLNYM

W półn. Francji na 336.400 warsztatów przędzalniczych lnu w roku 1950 czynnych jest dzisiaj 86.000. Ostatnio zamknięto w Wogezach kilka czesalni zwalniając 960 robotników. Wielu robotników pracuje tylko po 30 godzin tygodniowo a 29 przedsiębiorstw zamknięto na czas nieograniczony. W przemyśle lnianym zamyka się co miesiąc około 1.000 warsztatów. Produkcja płótna zmniejszyła się o 25 proc. a jedwabiu o 50 proc. w stosunku do roku ubiegłego. W rejonie Sommy, produkcję juty obniżono o 50 proc. i robotnicy pracują po 20 godzin tygodniowo.

W obronie więźniów barcelońskich

Nowy Jork (A.F.P.) Na posiedzeniu Rady Społ. — Gospodarczej ONZ delegat Czechosłowacji Nosek przedłożył sprawę 27 syndykalistów, skazanych przez trybunał wojskowy w Barcelonie, domagając się oddzielnego traktowania sprawy jako „gwałcącej wolność związków zawodowych."

Za wnioskiem głosowały jedynie Sowiety i reżym warszawski, przeciw 10 państw, a 5 powstrzymało się od głosowania. W dyskusji stwierdzono, że sprawa nie jest pilna, ponieważ wyroki przewidują kary więzienia, a nie śmierci.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (54)

Stary strzelec mrugał dowcipnie i gadał do wtóru myślom Edwarda, jak echo leśne, Butami śnieg odgarniał, nałamał nieośnieżonych gałęzi, zniósł je na kupę, podsadził trochę słomy, dobytej z sanek i zapalił. Sine, coraz czerwieńsze płomienie, zaczęły wić się i syczeć i wkrótce spięły rubinami triumfalną kitę dymu, strzelającą aż do nieba, gdzie już także rozszerzały się pożary, wschodząc przez piętra drzew w najwyższą próżnię.

Zaledwie rozbujało się ognisko, Moroz wyprostował się zwrócił baczne spojrzenie w stronę Kurenicz:

— Jadą, panoczek! — rzekł po chwili.

A potem znowu:

— Panienka z Jeusiejem na jednych sankach... drugich i nie widać sousim....

Bez dzwonka, bez żadnego dźwięku, zbliżało się do kurenia, coś, wędrownego, szarego... niby cień idący po śniegu od lotu wielkiego ptaka nad wierzchołkami lasu. Już zupełnie blisko ognia były saneczki, gdy zachrupił po miękkim śniegu trucht konia, jakby jeszcze daleki. Edward stanął na miejscu, gdzie przypuszczalnie wysiąść miała Renia, ale zanim Jeusiej zatrzymał konia, Renia zsunęła się z sanek doskonałym podjazdowym ruchem i poskoczyła naprzód, w stroju myśliwskim, w długich butach, ze sztucerem przez ramię.

Edward schylił się do jej dłoni wyciągniętych, które ujął obei.

— Ach, panie!... brudne rękawiczki —

— Nareszcie zjechaliśmy się na te łosie, o których tak dawno była między nami mowa — zaczął Edward.

— Tak, długo... długo pana nie było.

Patrzyła prosto i głęboko w oczy Edwarda, który też oczu z niej nie spuszczał; krzyżowały się błyskami wzajemne ciekawości, zapytania, pragnienia — i skonały tymczasem w uśmiechach obojga, trochę zakłopotanych.

— Zbladła.. biedne dziecko... chociaż oczy ma jeszcze wspanialsze, bardziej kobiece — zanotował w myśli Kotowicz.

— Nie wyzwolił się jeszcze... nie ma czystego sumienia — myślała sobie Oleszanka.

Te nieme, sumaryczne badania przerwał Edward, odzywając się głośno:

— Ojciec pani zaraz nadjedzie?

— Nie; wypadło mu pilne zajęcie. Pozwolił mnie samej przyjechać do lasu z Jeusiejem... Widzi pan, jaki on dobry. —

Kotowicz nie potrafił ukryć radości, którą go napełniła ta nowina. Ukłonił się, roześmiał i powiedział tylko:

— Dziękuję, że pani zechciała...

Moroz, który to słyszał, rzucił z miejsca nagłe postanowienie. Żwawo zwrócił się do Jeusieja.

— Obacz, Jeusiej — podjedziem my z tobą pierwej i pobaczym na którą stronę łosie wagę mają. Póki co, pan i panienka tutaj mogą na nas poczekać.

Jeusiej, także nie fryc, zgodził się odrazu, a ponieważ siedział jeszcze na podjazdowych saneczkach z Kurenicz i konia miał wcale nie zdrożonego, zaprosił ochoczo Moroza:

— Siadaj — pojedziem.

Edward i Renia spoglądali za dwoma kmotrami, których faunicznie głowy dotykały prawie jedna do drugiej w przyjaznym porozumieniu, a nogi po bokach sanek wiosłowały coraz głębiej w gęstwinę.

Wkrótce młodzi zostali sami w puszczy.

Renia usiadła bokiem na saneczkach turowickich, Edward stał przed nią.

— Proszę pana, tak rzadko się spotykamy, że dzisiaj, przy takiej sposobności, muszę powiedzieć panu wszystko...

— Ja w tym samym celu prosiłem o spotkanie — mam także do powiedzenia pani bardzo dużo... i nie wiem od czego zacząć, bo pani sądzi mnie błędnie — widzę to w jej oczach.

— Błędnie? — zadziwiła się Renia. — Zaraz pan się przekona — bo ja, kiedy się już decyduję coś powiedzieć — nawet coś trudnego — mówię zupełną prawdę — zakończyła ze wzruszeniem i głosem stanowczym.

— Nie wątpiłem w to nigdy — odparł Edward przeczuciowo zaniepokojony jakimś wyrzutem, brzmiącym w głosie Reni.

— Więc... ja myślę o panu codzień — rzekła, spuszczając oczy — a mówiłam o nim rzadko, tylko z zaufanymi ludźmi... i dowiedziałam się, że nie jest zupełnie taki, jak mi o sobie opowiadał... że jest wielki grzesznik. —

Mówiła nie wdzięcząc się bynajmniej, bardzo poważnie, z głębi serca. Edward dostroił się zaraz do tego tonu, bez buntu, ani ironii.

— Proszę mi powiedzieć wszystko, co pani o mnie słyszała. Co tylko w tym jest prawdą — przyznam bez wykrętu — daję na to słowo. Pani mi się wydaje zmienioną od ostatniej naszej rozmowy... doświadczeńszą...

— Tak, dowiedziałam się od tego czasu o wielu, rzeczach... smutnych, które są na świecie. — Wiem, co to znaczy być zaręczonym z mężatką i żoną przyjaciela. —

— Może pani wiedzieć — odrzekł Edward nieprzyjemnie dotknięty — ale i wyprowadzać z tego nietrafne wnioski. Jeżeli tak mówiłem, to nie żeby panią zwieść, lecz, aby jej nie objaśniać... właśnie tych rzeczy, o których pani wtedy nie wiedziała.

— Tak? — więc mówił pan tak przez wzgląd na moją naiwność?

— Przez wzgląd na pani świętość.

Słowa te zadźwięczały mocno i szczerze. Uwierzyła im Renia. Ale nie o to, widać, głównie jej chodziło.

— Dobrze — jednak miał pan ten jakiś... projekt zabrania żony swemu przyjacielowi?

— Nie był to przyjaciel, tylko znajomy. A co do projektu — tak, miałem go.

— Przecie to grzech wielki!

W zwykłych warunkach Edward dopraszałby się żartobliwie rozgrzeszenia, ale tu pomyślał błyskawicznie: «taka być powinna moja żona» — i skłonił głowę poważnie, jak przed wyrokiem.

— No, ale... nie mam prawa wtrącać się w pana życie... — spuszczała Renia z tonu i przechodziła w minor — tylko mi była bardzo przykro, że mówili o panu takie rzeczy, a ja nie mogłam go obronić...

Edward odnalazł, poczuł tę dawną Renię, oddającą mu swą «przyjaźń» bez żadnych zastrzeżeń, i zaczął mówić dumniej, a goręcej:

— Teraz pozwoli pani, że ja jej opowiem, co się we mnie dzieje od kilku miesięcy. Będzie to już spowiedź dokładna, bez żadnych osłon, skoro pani tak każe. — Jak się poznaliśmy, jak zawarliśmy przymierze — tego nie będę przypominał — pani to pamięta. Naturalnie, ujęła mnie najprzód pani piękność tak jedyna, że ja, który znam i sztukę i dużo kobiet żyjących...

— Ach, panie! proszę tak nie mówić, bo znowu zacznę wątpić! Ładna jestem, można mnie lubić, ale nie piękna.

— Więc pani o tym jeszcze się dowie — a teraz mówię o czym innym Odrazu przeczułem w pani istotę najwyższej wartości moralnej, jaką spotkałem między kobietami pięknymi. Bo cnota kobiet brzydkich, to co innego — to niższy gatunek...

— Jak to? nigdy nic podobnego nie słyszałam!

— Niech już najdroższa pani słucha cierpliwie! później wytłumaczę. — Zatem stała się pani dla mnie objawieniem kobiety, którą można kochać najmocniej — szanować najsumienniej — po prostu: uwielbiać.

Renia zapłoniona, zamagnetyzowana, słuchała już tylko.

— Sprawiła pani odrazu przewrót w moim życiu i rewolucję zupełną w moich pojęciach o szczęściu. Przedtem kochałem... Boże! czy to się godzi tak nazywać!? — podziwiałem kobiety, jak tamta, o której dopiero co mówiliśmy — przeklęta!

Renia drgnęła.

— Pani pokazałaś mi jej przeciwieństwo — błogosławione. I zapragnąłem zaraz tego błogosławieństwa dla siebie, na całe życie.

Renia, cała drżąca ściągnęła rękawiczkę z prawej ręki i, nie patrząc w oczy Edwarda, których moc czuła przez powieki ,posunęła ku niemu rękę. On ją chwycił, ucałował, lecz mówił dalej:

(Dalszy ciąg nastąpi)

Samotny żeglarz J. Y. Le Toumelin

wrócił do Bretanii po trzech latach podróży morskich

Młody marynarz francuski, pochodzący z Bretanii, Jacques-Yves Le Toumelin, powrócił 7 lipca br. do małego portu Le Croisic w Bretanii, skąd wyruszył przed trzema laty, śladami Alain Gerbault'a, w samotną żeglugę po morzach i oceanach dookoła świata. Ludność portu wraz z rodzicami żeglarza oczekiwała na powrót małego, białego żeglowca „Kurun" przez kilka dni, uważając dzielnego żeglarza za jednego ze swoich.

W momencie, gdy łódź zbliżała się do portu, dzwoniły wszystkie dzwony w kościołach, nad „Kurunem" krążyły samoloty, fotografując łódź i żeglarza z powietrza. Le Toumelin serdecznie ucałował swą matkę i ojca, i uśmiechem odpowiadał na wiwaty publiczności.

ATLEE PRAGNIE „UDEMOKRATYCZNIĆ" DWÓR KRÓLEWSKI

Przywódca opozycji w angielskiej Izbie Gmin pragnie wystąpić z projektem pewnych zmian na dworze królewskim celem „udemokratycznienia" go.

Ma on zamiar upiec przy tej sposobności dwie pieczenie : zmniejszyć liczbę wielkich oficjalnych przyjęć na dworze i obniżyć tym samym koszty utrzymania dworu oraz oszczędzić królowej zmęczenia i udręki, związanej z przyjęciami.

Sprawa utrzymania dworu królowej była omawiana na zebraniu socjalistów. Uważają oni, że lista cywilna wynoszącą 475 tysięcy funtów szterlingów jest za wysoka, co szczególnie podkreślała posłanka szkocka Alicja Cullen, która domagała się stanowczo by królowa żyła na „skromniejszej stopie życiowej".

Koperta ze znaczkiem 700 tysięcy franków

W Londynie sprzedano za 700 tysięcy frs. kopertę wraz z dwoma znaczkami wysłaną z Limy w Peru Znaczki te osiągnęły tak wysoką cenę dlatego że ostemplowane były raz w Costa-Rica w 1872 roku, a drugi znaczek brytyjski nosi pieczątkę Panamy. Koperta znalazła wielu amatorów wśród filatelistów różnych krajów, którzy się wzajem nie podbijali w końcu kupił ją jakiś amerykanin.

Nieco o pływaniu

CZYLI SKUTKI KANIKUŁY W REDAKCJI

Lato to wakacje. A wakacje to pływanie. A więc każdy powinien umieć pływać. Co to jest pływanie? Zastanówmy się nad tym i jeśli nie wiemy, to najlepiej zwrócić się do osoby, o której mówią: Ten, to dobry pływak! Jak on pływa!! Właściwie nikt go w wodzie nie widzi, tylko na lądzie.

A więc mamy pływaków lądowych, wód słodkich, słonych, przesolonych i morskich. Wszystkie rodzaje tych pływaków spotykamy zawsze przy środkach wodnej lokomocji. Oczywiście nie same środki lecz krawędzie zaopatrzone są w pływaki. Są to tak zwane pływaki martwe, bo nie żyją. Jeśli do takiego pływaka przyczepi się pływak żywy, to mamy do czynienia z objawem sportu wodnego. Podkreślam — sportu, bo najczęściej z portu wodnego wyjeżdża motorówka, którą na gwałt usiłuje powstrzymać żywy pływak, stojący na pływaku martwym.

Naturalnie trzeba przypomnieć, że o ile żywy pływak martwi się co dalej będzie, to pływak martwy nie jest już martwy ze zmartwienia ale z urodzenia, to znaczy, że on się właściwie nie urodził, ale go zrobili ze zmartwienia... przepraszam bardzo... powtarzam — zrobili go z materiału zmartwionego... ach, co za brednie panie dzieju... Powtarzam jeszcze raz z materiału martwego naprzykład: drzewo, które przestało żyć, bo je ścieli. Ha! To jasne.

Tonący chwyta się zazwyczaj brzytwy. Tak mówi stare mądre przysłowie. Jak wiadomo, przysłowia są mądrością narodów. Każdy więc w narodzie powinien nosić z sobą brzytwę idąc do kąpieli, by rzucić w razie potrzeby tonącemu.

Zobaczysz, jak się chłop ucieszy. Będzie jeszcze bardziej wył z radości.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na, to, że wielu udaje, że tonie. A prawdę mówiąc, pływają jak szczupaki. Jest to smaczna rybka w majonezie, którą niegdyś zwano szczypakiem. W epoce dam rubensowskich taki szczypak podszczypywał owe damy w kąpieli. A było co, panie dzieju! Dzisiaj stwierdzono, że rybka przestała szczypać i jeszcze nie wyjaśniono tej tajemnicy : dlaczego? Uczeni wysunęli wprawdzie dwie tezy, a mianowicie: albo ryba pozostawiła to satyrom, których ilość wzrasta niepomiernie; albo— i to jest najprawdopodobniejsze, bo uczeni sami to własnoręcznie stwierdzili, że po prostu nie ma co szczypać. Są jednak wody, gdzie nie ma szczupaków i tonący może naprawdę tonąć. Należy wtedy chwilę poczekać, by się upewnić, czy bestia nie poluje na syrenę, która może mu przyjść z pomocą. Oczywiście na taką z ładnymi nóżkami a nie z ogonem. Ten rodzaj syren wyginął bezpowrotnie, o ile w ogóle istniał, bo jeżeli nie istniał to naturalnie nie wyginął. Ale fakt jest, że ich nie ma. Ale zostawmy syreny i wróćmy do tonącego. Jeżeli wypłynął na wznak nieruchomo, to znak że możemy teraz spokojnie czekać na przybycie strażaków, którzy jak wiemy lubią chlapać się w wodzie. Napewno będziemy świadczyli, albo mogą nas uprzejmie zaprosić za kratki. A wtedy co za uciecha, panie dzieju, wobec takich upałów siedzieć w murach grubych, które chłód trzymają. I jak trzymają. To bajka wobec tego, że nas przytrzymano.

TOPOR.

ROZKOSZNE DZIECKO

Przed kilku dniami, wieczorem, na jednej z głównych ulic Genewy zebrał się spory tłum ludzi i żywo gestykulując, spoglądał w górę. A w oknie na wysokości 5 piętra małe dziecko w długiej koszulce wychylało się tak głęboko nad ulicę, że każdej chwili nastąpić mógł śmiertelny upadek.

W chwili krytycznego napięcia wrócił do domu ojciec, ale okazało się, że zapomniał klucza do mieszkania. Daremnie próbował dzwonieniem ściągnąć syna z okna. Równocześnie z tłumu na ulicy obiecywano dziecku czekoladę, jeśli wróci do pokoju. lub straszono je „złym wilkiem", jeśli nie wróci. Konwersacja ta nie budziła żadnego wrażenia u dziecka, które dostało się na gzyms za oknem, by tu demonstrować gimnastyczne ewolucje. Wreszcie po pół godzinie ślusarz otworzył drzwi do mieszkania, dziecko zostało błyskawicznie wciągnęte do pokoju i tłum rozszedł się w milczeniu, następującym zwykle po nerwowym wyczerpaniu.

«Metapsychika» przed sądem

Signora Eugenia Dondi, Włoszka urodzona w Ankarze, od kilku lat leczyła chorych w Bolonii własną metodą „bioelektryczną" i „metapsychiczną". Aż któryś niezadowolony pacjent zrobił doniesienie, sprawa poszła do sądu i skończyła się 8 miesiącami więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Ale znachorka nie dała za wygraną, wniosła odwołanie i po raz pierwszy w sądownictwie dopuszczono na rozprawie dowód z „leczenia metapsychicznego." Jako rzeczoznawca wystąpił dyrektor miejscowej kliniki chorób nerwowych i umysłowych prof. Colombati, a jego orzeczenie spowodowało unieważnienie poprzedniego wyroku i wydanie wyroku uwalniającego.

Prof. Colombati podszedł do sprawy z dużą odwagą, stwierdzając, że że pani Dondi w wielu wypadkach leczenia miała pomyślne wyniki, że jej metoda nie ma nic wspólnego z medycyną, lecz jest rodzajem wtajemniczenia, przy którym chory bez zastrzeżeń wierzy znachorce i ta wiara działa leczniczo. Prof. Colombati poszedł jeszcze dalej, bo wyraził nadzieję, że w przyszłości psychologia może w znacznym stopniu oprzeć się na metafizyce, musi jednak badać ją sumiennie i objektywnie.

Tuż po ogłoszeniu wyroku uwalniającego bohaterkę procesu otoczyli policjanci, prosząc ją o pomoc w różnych chorobach.

WYPADKI DNIA

SKUTKI SPRZECZKI MAŁŻEŃSKIEJ

Mieszkańcy portowego miasta Dieppe byli przez dwie godziny pozbawieni prądu elektrycznego, co nie byłoby jeszcze zdarzeniem nadwyczajnym, gdyż w najlepiej urządzonych elektrowniach trafiają się także wypadki. Interesująca jest przyczyna tego zdarzenia. Oto pewne małżeństwo pokłóciło się i żona w gniewie wyrzuciła przez okno kosztowny, selektywny odbiornik radiowy. który spadł na latarnię na ulicy i rozbijając ją wywołał groźne spięcie w elektrowni.

NIEZWYKŁY POŁÓW

Jeden z rybaków w Mers el Kebir koło Oranu opróżniając swe sieci z ryb znalazł w nich nagie zwłoki mężczyzny, noszące podejrzane ślady. Policja stwierdziła, że zabity był mechanikiem na angielskim jachcie „Rambie", należącym do pewnego chirurga w Gibraltarze. Właściciel jachtu stwierdził, że zmarły znikł nagle w czasie podróży jachtu, pozostawiając na pokładzie swe ubranie.

PIORUN NA FORUM

W czasie burzy, która się rozszalała nad Rzymem, piorun uderzył w pobliżu dwu turystów, zwiedzających Forum Rzymskie. Obu zabrano do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

W czasie burzy zostało zalanych wiele niżej położonych mieszkań oraz piwnic. W ciągu jednej godziny straż pożarna była wzywana do 300 różnych miejsc. Większość ulic i placów, zalanych wodą, było przez szereg godzin nie do przebycia.

TRAGICZNY WYPADEK PRZY BUDOWIE TAMY

Przy budowie olbrzymiej tamy w Verviers, w Belgii, sześciu robotników zostało nagle porwanych przez niespodziewany przypływ rzeki Soor. Natychmiastowe poszukiwania doprowadziły do wydobycia sześciu ciał. Pięciu z tragicznie zmarłych — byli to robotnicy włoscy, przebywający na kontraktach w Belgii, którzy za parę dni mieli wyjechać na urlopy wypoczynkowe do Włoch. Najwyższe władze belgijskie przesłały wyrazy współczucia ambasadorowi włoskiemu w Brukseli i rodzinom tragicznie zmarłych.

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE KAPITANA STATKU

Donoszą z Hagi, iż ze statku niemieckiego „Falkenberg" zginął tajemniczo jego kapitan, w chwili, gdy statek znajdował się na wodach holenderskich. Poszukiwania poprowadzone przez szereg statków ratowniczych, nie dały wyników. „Falkenberg" wylądował w Rotterdamie, gdzie oficerowie jego załogi stwierdzili, że zniknięcie kapitana jest dla nich zupełną zagadką.



Przedolimpijskie rozgrywki piłkarskie

Oficjalne otwarcie Igrzysk Olimpijskich nastąpi 19 lipca. Jednak już we wtorek 15-go rozpoczną się rozgrywki eliminacyjne w piłkę nożną. Pierwszy dzień przyniesie pięć meczy. I tak w Kotka Rosja spotka się z Bułgarią, w Temperre Dania z Grecją, w Abo Węgry z Rumunią, w Helsinkach Jugosławia z Indiami i wreszcie w Lathi, miejscowości oddalonej o 100 km. od stolicy Finlandii, Polska grać będzie z Francją.

Tak Polacy jak i Francuzi znajdują się już w Finlandii i starannie przygotowują się do meczu.

Francuska reprezentacja olimpijska składa się z graczy młodych i w kołach piłkarstwa francuskiego, mało znanych, chociażby ze względu na to, że prawdziwą francuską klasę piłkarską tworzą gracze zawodowi.

I mimo, że w ostatnim meczu 23 czerwca Francuzi wygrali z olimpijską reprezentacją Antylli holenderskich w stosunku 6:1, a 14 dni przed tym zremisowali z Luksemburgiem 1:1, to jednak nie wydaje się, że mają oni dużo szans na zwycięstwo.

Skład drużyny francuskiej zostanie ustalony dopiero w ostatniej chwili spośród 18 graczy, którzy wyjechali do Finlandii. Ażeby sprawdzić formę swoich piłkarzy, Francuzi chcą rozegrać jeszcze w Helsinkach, przed samym meczem z Polską, mecz treningowy z Anglią lub Luksemburgiem.

Polacy w ostatnim treningowym meczu, rozegranym w Łodzi, wygrali z drużyną austriacką „Floridsdorf" 3:1. Przypomnijmy, że przed tym Polacy przegrali z reprezentacją olimpijską Węgier 1:5. Sensacją natomiast było to, że w Moskwie Polacy wygrali pierwszy mecz 1:0, ażeby w następnym przegrać 1:2. W ogóle historia powojenna piłki nożnej w Polsce jest bardzo nie regularna; zawsze Polska przegrywała z Węgrami, natomiast mecze z Rumunią, Bułgarią i Albanią kończyły się ze zmiennym szczęściem.

Rzadsze były spotkania Polski z reprezentacjami państw Europy zachodniej. Dokładnie spotkań takich było trzy. W 1947 r. Polska brała udział w turnieju organizowanym przez francuskie związki zawodowe i reprezentacja Polski występowała pod etykietą reprezentacji robotniczej. Polacy wygrali z Francuzami, jednak w finale rozegranym na stadionie w St. Ouen w Paryżu, przegrali wysoko z Włochami 1:5. Drugi odbył się w Kopenhadze, gdzie Polacy ponieśli porażkę w stosunku 1:7. Mecz rewanżowy z Danią, rozegrany w Warszawie, zakończył się również zwycięstwem Skandynawów, w stosunku 3:1.

W roku bieżącym, oprócz meczy rozegranych w Moskwie i porażce z Węgrami, Polacy przegrali jeszcze dwa mecze: z Bułgarami w Warszawie 0:1 i w takim samym stosunku z Rumunami w stolicy tego państwa.

Nie ustalono dokładnie jeszcze składu drużyny polskiej. Spośród bramkarzy, na czoło wysuwa się Stefaniszyn; jako rezerwa pojechał do Helsinek Synkowiak. Na prawej obronie, napewno zagra Gendlek, który jest najlepszym obrońcą; nie powzięto jeszcze decyzji co do obrońcy lewego. Na prawych pomocników Polacy mają do wyboru Szuszczyka i Gondelka, a na lewych Tima ! Mamona. Środkowym pomocnikiem będzie najprawdopodobnie Cebula, gdyż Korin jest uważany za gracza słabszego. W ataku, na prawym skrzydle zagra Sobek, na prawym łączniku — Krasówka albo Trampisz; jako środkowy napastnik jest przewidziany Alszer, a na lewym łączniku zagra Cieślik, najlepszy gracz polski. Ciekawe, że tak fizycznie jak i sposobem gry, podobny jest on bardzo do popularnego we Francji Bolka Tempowskiego. Jego inteligentna gra zrobiła z niego najlepszego strzelca bramek i stratega całej drużyny. Wreszcie na lewym skrzydle zagra Wiśniewski.

Pod względem technicznym drużyna polska pozostawia jeszcze dużo do życzenia, za to pod względem fizycznym przedstawia się jak najlepiej. Poza tym w kraju liczy się dużo na „morale" reprezentacji.

Dzisiejsza drużyna krajowa nie ma w swym gronie takich asów przedwojennych, jak Wilimowski, Piec, Martyna, Peterek. Włodarz, Nawrot, Piątek, Tatuś czy inni, jednak wszyscy pamiętają jeszcze mecz rozegrany w Strasburgu w 1938 r. w ramach mistrzostw świata, kiedy to Polska honorowo przegrała z Brazylią. Drużyna południowo - amerykańska, w której grał chyba najsłynniejszy piłkarz Leonidas, wygrała z wielkim trudem 5:4. Polska prowadziła już 4:1.

Życzymy polskim piłkarzom, ażeby na tegorocznej Olimpiadzie zeszli z boiska przynajmniej z podobnymi honorami.

M. J.

W czasie ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich przysięgę złoży Fin, Heikki Salolainen. Liczy on w tej chwili 45 lat i weźmie po raz piąty udział w Olimpiadzie. W dotychczasowych czterech zdobył on 2 złote medale 1 srebrny i 5 brązowych. W 1931 roku był on również mistrzem świata w gimnastyce. Będzie on najstarszym zawodnikiem, biorącym udział w Olimpiadzie.

Uroczystość otwarcia Olimpiady odbędzie się wobec 8 tysięcy zawodników i zawodniczek, którzy — po przedefilowaniu przed publicznością — zgromadzą się na arenie olimpijskiej.

Do zawodów lekkoatletycznych stanie 1.051 zawodników. Po raz pierwszy w historii Olimpiady niektórzy zawodnicy będą mieli na piersiach numery czterocyfrowe.

Flaga olimpijska przybyła z Londynu i zostanie wciągnięta na maszt w pierwszy dzień zawodów. Pozostanie ona tam przez cały przebieg Igrzysk.

Pisaliśmy już o tym, ile nacisku kładą Francuzi na dobór swojego menu. Nie mniej troskliwymi okazali się Argentyńczycy, którzy przywieźli ze sobą blisko 6 ton mięsa, 5.000 jajek, 250 kg. masła, 100 kg. sera, 3.000 butelek wody sodowej i 20 litrów octu(!)

Wszyscy zawodnicy, którzy będą dysponowali wolnym czasem, t. zn. nie będą brali udziału w żadnych zawodach, skorzystają z 1.500 miejsc zarezerwowanych specjalnie dla nich, azeby mogli przyglądać się samym zawodom.

Sam stadion pomieści 70.000 widzów.

Z Olimpiady skorzystają również konduktorzy autobusów w Helsinkach, którzy ogłosili strajk, domagając się podwyżki. Zawodnicy, którzy pierwsi przybyli do stolicy Finlandii, przeszli doskonały trening, maszerując kilka godzin do swoich kwater.

Największy dziennik stołeczny „Ilta Sanomat" przepowiada w turnieju piłkarskim zwycięstwo drużynie węgierskiej, która w finale pokona Rosjan. Na równi pismo stawia Jugosławię, Austrię, Włochy, Polskę i Szwecję.

Zginęły królewskie zwłoki

Luksemburski dziennik wystąpił z dotąd niesprostowanym twierdzeniem, że zwłoki Jana hr. Luksemburskiego i króla Czech, sprowadzone uroczyście do Luksemburga w r. 1946 z Niemiec — nie istnieją.

O zwłokach tych wiadomo, że po śmierci króla, który jako sprzymierzeniec Francji przeciw Anglii walczył jako ślepiec i zginął w bitwie pod Crecy, pochowano je w Luksemburgu. Podczas rewolucji francuskiej ukryto je na strychu, skąd po Restauracji wędrowały w różnych kierunkach, aż w r. 1846 Fryderyk Wilhelm Pruski złożył je w kaplicy koło Trewiru. Stamtąd właśnie miano je przed kilku laty przewieźć do Luksemburga, ale — jak twierdzi dziennik — po podniesieniu płyty z czarnego marmuru okazało się, że zwłok nie ma. Ponieważ przygotowania do uroczystości były w pełnym toku, aby ich nie zakłócać zobowiązano komisję ekshumacyjną do — grobowego milczenia.

RUN NA ZŁOTO W BRAZYLII

W związku z odkryciem złota nad rzeką Jari, o czym już donosiliśmy, setki ludzi przybywają na miejsce pragnąc się szybko wzbogacić.

Jeden z bogatych kupców Izaak Alcalumbe wysłał całą flotyllę rzeczną statków z towarami milionowej wartości, by uruchomić tam sklepy. Nie trudno sobie wyobrazić jak łatwo można się tam dorobić jeżeli weźmie się pod uwagę ceny płacone na miejscu. Otóż kura kosztuje 4 gramy a paczka papierosów jeden gram złota. Torebkę mąki z manioku sprzedaje się za 10 gramów złota i często się zdarza, że mieszkańcy po poczynieniu zakupów wychodzą ze sklepu zostawiwszy lichwiarskiemu kupcowi od 20-40 gramów złota.

NOWY PRZEDMIOT NAUKI : BEZPIECZEŃSTWO DROGOWE

Zwiększająca się z każdym rokiem ilość wypadków drogowych powoduje konieczność przeciwdziałania, co znów—jak twierdzą fachowcy — wymaga stworzenia odrębnego działu nauki, opartego na współpracy techniki, administracji, psychologii i medycyny. Szczególnie te dwie ostatnie gałęzie wiedzy są tu miarodajne, bo w większości wypadków przyczyną jest nie maszyna lub droga, lecz człowiek.

Jedna ze statystyk za rok 1951 stwierdza, że w porównaniu z rokiem 1949 o 308 proc. wzrosła ilość wypadków skutkiem błędnego mijania, o 296 proc. skutkiem nietrzymania się prawej strony jezdni, a 204 procent skutkiem nieprzestrzegania przepisów o pierwszeństwie, o 182 proc. skutkiem nadmiernej szybkości i o 224 proc. skutkiem nadużycia alkoholu.

Jako generalną przyczynę określa się «błąd w hamulcach», przy czym chodzi o hamulce psychiczne. U pewnej ilości kierowców, posiadających silną konstytucję, występuje bezwzględność i zobojętnienie na skutki niebezpieczeństwa jazdy. Natomiast u innych, z konstytucją słabą, zbytnia wrażliwość i niezdolność do powzięcia szybkiej decyzji. Jedno i drugie prowadzi do wypadków.

Jest rzeczą możliwą, że w niedalekiej przyszłości kandydaci będą tak samo sumiennie badani, jak dziś kandydaci na maszynistów kolejowych lub konduktorów tramwajowych. I jeśli na podstawie odpowiednich prób okaże się, że dana osoba nie posiada koniecznych warunków, nie otrzyma prawa jazdy. Tylko co na to powie przemysł samochodowy?

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

KOMUNIKACJA LOTNICZA LONDYN — TOKIO

Samolot typu «Comet» odbył pierwszą podróż próbną z Londynu do Tokio w czasie 22 godzin i 22 minut. Samolot zatrzymywał się parokrotnie na lotniskach co razem zajęło 5 godzin. Średnia szybkość lotu wynosiła 390 mil (ok. 630 km) na godzinę. Wkrótce ma być uruchomiona stała linia lotnicza Londyn — Tokio.

KABEL SIŁOWY MIĘDZY ANGLIĄ A FRANCJĄ

Na ostatnim posiedzeniu Izby Gmin minister zaopatrzenia oświadczył, że istnieje zamiar połączenia źródeł prądu elektrycznego obu krajów drogą wybudowania specjalnego kabla podmorskiego.

Stworzy to możliwość dostarczania prądu elektrycznego z siłowni alpejskich do Anglii. Obecnie już grupa fachowców bada możliwości techniczne takiej wymiany energii elektrycznej i wydaje się, że możliwości takie w niedługim czasie mogą przybrać konkretne formy.

«MYŚLĄCE KONIE»

Z początkiem XX wieku sławny był koń, rozwiązujący przy pomocy tupania kopytem cztery główne działania rachunkowe, podający bieżącą datę i odpowiadający na pytania z zakresu teorii muzyki. W jakiś czas później wypłynęły «konie elberfedskie», rozwiązujące nawet skomplikowane zadania matematyczne. Dokoła tych koni powstała cała literatura, przy czym bądź zarzucano ich właścicielom oszustwo, bądź sądzono, że konie te przerywały uderzanie kopytem we właściwym momencie, na nieświadomy ruch swego pana.

Dzisiejsza psychologia zwierząt znając znacznie więcej wypadków «cudownych» koni i psów, uważa, że posiadają one ponadnormalną wrażliwość na podświadome procesy psychiczne ludzi, i że tu znajduje się źródło ich «myślenia». Badacze wskazują na to, że wiele zwierząt posiada zmysły, które spotyka się jeszcze u ludów pierwotnych, ale które zanikają u ludzi w miarę podnoszenia się cywilizacji. Do takich zmysłów należy m. in. zmysł miejsca u wędrownych ptaków i ryb, zmysł czasu u pszczół i inne.

82.000 LUDZI IMIGROWAŁO DO KANADY

W ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. imigrowało do Kanady 82.000 osób. Liczba ta przekracza cyfrę imigrantów za ten sam okres ub. roku o 22.000 osób. Z Wielkiej Brytanii przybyło 18.000 osób, z innych krajów Europy 43.000. Na czoło wysuwają się Niemcy i Włosi, było ich 12.000; potym idą Hodendrzy — 11.184, następnie jedno z naczelnych miejsc zajmuje Francja. Minister Imigracji oświadczył w parlamencie, że Kanada będzie się starała wpuszczać tylu imigrantów, na ilu ją będzie stać, pod warunkiem jednak, że będą przyczyniali się do rozwoju gospodarczego Kanady.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

SUBTELNY BANDYTA

Copyright by Opera Mundi

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais —
Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint-André, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA :
Dr M. Trusz, 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.

NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Postschek konto Hannover 723-24.
Prenumerata: miesięcznie 4.00DM, kwartalnie 11.00 DM.

SZWAJCARIA : Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48
Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr, szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., półrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.

SZWECJA, NORWEGIA I DANIA :
Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund.
Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.

AUSTRIA : Kazimierz r. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17.
Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S, półrocz. — 160 S.

HOLANDIA : B. Galas, Schorsmolenstraat, 9. Breda.
Prenumerata: miesięcznie — 3 guld., kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centow.

KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que.
Prenumerata: miesiecznie — 1,25$, kwartalnie — 3,50$, półrocz. — 6,50$

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.



ROŻNICA

Do hoteliku w miasteczku włoskim przychodzi gość i pyta :

— Czy są wolne pokoje ?...

— Owszem... Mamy pokoje po 100 lirów i po 200 lirów za noc...

— A jaka jest między niemi różnica ?

— W pokojach po 200 lirów jest lep na pluskwy.

TYLKO RODZINA

— Wiesz, miałem się ożenić z córką milionera, ale cała jej rodzina sprzeciwia się temu związkowi.

— A co mówiła córka ?

— Ona też należy do tej rodziny.

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone conajmniej 6 ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiqués